Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

ŚRODA

10. CZERWCA 1925.

NR. 132. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie		Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	z odnoszeniem	bez odnoszen.			
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Opór przeciw rozbrojeniu.

Nota Mocarstw Sprzymierzonych do Niemiec, wytykająca im niewypełnienie artykułów Traktatu Wersalskiego o rozbrojeniu i stawiająca w tym względzie konkretne, a bardzo stanowcze żądania, od przyjęcia których uzależnioną zostaje ewakuacja Kolonji, rozpętała w prasie niemieckiej prawdziwą burzę wściekłości. Ton jej obecnych artykułów przypomina czasy, kiedy to po zajęciu Ruhry przez Francuzów Niemcy proklamowali słynny „bierny opór“ w Zagłębiu Ruhry i grozili, że ani jeden Francuz nie wyjdzie żywym z Zagłębia. Wściekłość dzisiejsza Niemców zwraca się jednak bodaj więcej przeciw Anglji, niż Francji, gdyż po wręczeniu w Londynie projektu paktu gwarancyjnego łudzili się Niemcy, że Anglja nie poprze stanowiska francuskiego w sprawie rozbrojeniowej.

Jest rzeczą jasną, że zupełne rozbrojenie Niemiec po myśli art. 159—202 Traktatu Wersalskiego jest dla Polski i Francji z punktu widzenia bezpieczeństwa sprawą daleko ważniejszą, niż podpis niemiecki pod jakimkolwiek paktem gwarancyjnym. Żaden bowiem pakt nie uchroni nas i Francji od niemieckiej polityki rewanżu i od zbrojnej próby obalenia Traktatu, jeśliby konjunktura zmieniła się na korzyść Niemiec. Dokona tego jedynie słabość militarna Niemiec. Więc naszem i francuskiem ceterum censeo powinno być wyczerpanie wszystkich środków nacisku, by Niemcy utrzymały swe zbrojenia w ramach wersalskich. Pod tym względem — trzeba to przyznać — Anglja idzie dotąd ręka w rękę z Francją, a we Francji niema różnic między Poincarem a Painlevem i Herriotem.

Nota Sprzymierzonych domaga się między innemi zniesienia t. zw. „Zeitfreiwillige“ w Reichswehrze niemieckiej. Jak wiadomo, komenda Reichswehry zamiast werbować żołnierzy na 12 lat, powołuje ich tylko na kilka miesięcy i w ten sposób przeprowadza wyszkolenie wojskowe całej młodzieży niemieckiej. W podobny sposób Prusy obchodząc w latach 1807—1813 postanowienia Traktatu Tylżyckiego o rozbrojeniu, przygotowały armję, która pod Waterloo zadecydowała o losach Napoleona...

Równie ważnem jest żądanie Sprzymierzonych, dotyczące zmniejszenia policji niemieckiej. Liczy ona dzisiaj 180.000 uzbrojonych żołnierzy, zamiast 150.000 (w czem winno być 30.000 służby cywilnej), jest zorganizowana w wyższe jednostki z oddzielnymi sztabami, z telegrafem iskrowym, z karabinami maszynowymi i t. d. Policja ta bierze udział w manewrach Reichswehry, mieszka w koszarach i jest raczej wyborową częścią armji, niż policją, mającą na celu pilnowanie porządku.

Ponadto żąda koalicja usunięcia sztabu generalnego, jaki gen. Seeckt utworzył w komendzie Reichswehry i zniszczenia fortyfikacyj oraz materjału wojennego, przenoszącego dozwolony kontyngent (300 armat, 102.000 karabinów, 280.000 pocisków armatnich), rozbrojenia stowarzyszeń rzekomo gimnastycznych i t. d. Ale najważniejszym punktem noty aljanckiej jest żądanie, by Niemcy zniszczyły fabryki i maszyny, które służą do wytwarzania broni, zwłaszcza broni chemicznej. Prasa niemiecka uważa to za zamach angielskich konkurentów na przemysł niemiecki... Tymczasem każdy, kto obznajomiony jest cokolwiek z techniką współczesnej wojny, zrozumie, że bez ubezwładnienia wojennego przemysłu rozbrojenie Rzeszy będzie iluzją. Obecnie Niemcy posiadają obok stosunkowo niewielkiej Reichswehry możność stworzenia w kilku tygodniach ogromnej i dobrze uzbrojonej armji. W fabrykach niemieckich znalazła komisja aljancka tysiące maszyn, które jutro mogą wyrabiać broń dla kilku miljonów żołnierzy. Dopiero zniszczenie tych maszyn i innych przygotowań do wyrabiania broni osłabi naprawdę gotowość bojową Niemiec. Nic dziwnego, że w tej sprawie Niemcy zapowiadają gwałtowny opór wobec żądań Ententy. Tu bowiem dotknięto nerwu siły wojennej Niemiec.

Sprawa rozbrojenia Niemiec dominuje dzisiaj nad sytuacją polityczną Europy. Od jej załatwienia zależeć będzie i pakt gwarancyjny. Już dzisiaj prasa berlińska woła, że wobec takiego „kneblowania“ Niemiec, jakikolwiek pakt gwarancyjny jest nie do pomyślenia... Ponowią się więc i spotężnieją próby wymuszania, w których Niemcy jako cenę za pakt i za rozbrojenie będą żądać ustępstw kosztem Polski. Jest to już ich system. Korytarz gdański za pakt, korytarz za rozbrojenie! Ale i to mało. Trzebaby im dać całą Polskę za utrzymanie pokoju...

Bezczelne jątrzenia Gdańska przeciw Polsce.

NACJONALIŚCI GDAŃSCY DEMONSTRUJĄ WRAZ Z PRUSAMI WSCHODNIEMI PRZECIW KORYTARZOWI POLSKIEMU.

Gdańsk. (PAT) Tutejsze sfery nacjonalistyczne wyzyskują każdą najmniejszą nawet nadążającą się sposobność do demonstracji przeciw Polsce, do zamanifestowania nierozerwalnej łączności Gdańska z Rzeszą niemiecką. Manifestacje te same przez się nie zwracałyby najmniejszej uwagi, gdyby nie udział w nich oficjalnych przedstawicieli Rzeszy niemieckiej i przedstawicieli w. m. Gdańska.

Świeżym tego dowodem było przybycie w dniu dzisiejszym do Gdańska chóru niemieckiego z zapadłej mieściny wschodnio-pruskiej Tylży. Na cześć tego chóru organizacje śpiewackie w Gdańsku urządziły przyjęcie, które przeobraziło się w antypolską manifestację, skierowaną przeciw korytarzowi polskiemu. Wygłoszono cały szereg przemówień, przedstawiciel chóru tylżyckiego wystąpił ostro przeciw istnieniu korytarza i oświadczył, że podróż śpiewaków wschodnio-pruskich do Gdańska miała charakter agitacyjny, a celem jej było zwrócenie uwagi całych Niemiec na ciężką walkę, jaką Prusy Wschodnie zmuszone są toczyć w swej obronie. Manifestacji tej asystowali: konsul niemiecki w Gdańsku Dr Liedtke i przedstawiciel senatu radca rządu Dr Alter.

Na uwagę zasługuje też artykuł wstępny, zamieszczony dziś w organie tutejszych nacjonalistów niemieckich, „Danziger Allgemeine Zeitung“, który omawiając ciężkie położenie Prus Wschodnich, dochodzi do konkluzji, że jedyną tego przyczyną jest korytarz polski, który musi zniknąć, zwłaszcza, że Polsce nie jest on potrzebny (!).

Autor artykułu bez żadnych osłonek wyjaśnia istotne zamiary i nadzieje Niemiec, świadcząjąc między innemi: Dzisiaj Niemcy znajdują się w stanie rozwoju, podczas gdy w Polsce ujawnia się cała niemożliwość utrzymania sztucznie wytworzonych stosunków. Niemożliwość utrzymania korytarza polskiego torowała sobie wszędzie drogę i stała się powszechnem przekonaniem, wobec czego nadeszła chwila do rozsądnej rozmowy. Dla Prus Wschodnich i Niemiec zniknięcie korytarza polskiego jest kwestją życia, potrzebą serca i punktem honoru. Dla Polski niema on żadnej korzyści (!). Ten obcy Polsce skrawek ziemi nie jest dla niej kwestją prestiżu. Militarnie i gospodarczo jest dla niej raczej balastem. Politycznie jest on kamieniem niezgody między obu sąsiadami. Byłoby niezręcznością lub zaślepieniem, gdyby w tych warunkach nie dało się znaleźć rozwiązania, któreby w drodze zniesienia korytarza, połączyło z powrotem Prusy Wschodnie z macierzą niemiecką.

—o—

Treść numeru:

Opór przeciw rozbrojeniu (artykuł wstępny).
Ohydny paszkwil żydowski.
Dr Tedeusz Mendrys: Dyskusja nad odznaczeniem Żeromskiego w Sejmowej Komisji Oświatowej.
S. S.: O czem piszą inni?
Jarosław Janowski: „Serce rośnie“.
St. Srokowski: Przesilenie na G. Śląsku a wsch. polskie drogi wodne (w Wiadomościach gospodarczych).
M. M.: Krach Stinnesa (w Wiadomościach gospodarczych).

Kardynałowie kawalerami orderu Orła Białego.

Rzym. (PAT) Ambasador Skrzyński, w asystencji całego personalu i Rajnolda Przeździeckiego, attaché protokułu dyplomatycznego Rzeczypospolitej, udał się dzisiaj rano do Watykanu, gdzie wręczył odznakę Orła Białego, nadanego przez Prezydenta Rzeczypospolitej kardynałowi Gaspari'emu.

Wręczając order, ambasador podkreślił szczerą życzliwość, jaką kardynał-sekretarz stanu zawsze okazywał dla spraw Polski, oraz jego wysoce cenny współudział w zawarciu konkordatu.

Ambasador wręczył też obecnym przy tej ceremonji najbliższym współpracownikom: kardynałowi Monsinierowi Borgondin Duca i Monsiniorowi Piccardo Wielką Wstęgę Odrodzenia Polski.

Kardynał Gaspari zaś wręczył ambasadorowi Skrzyńskiemu order, nadany mu przez Ojca świętego, Wielkiej Wstęgi Orderu Piusa. Pozostali członkowie ambasady otrzymali również dekoracje papieskie.

Wprost z Watykanu ambasador ze swojem otoczeniem udał się do pałacu Datarii, dla doręczenia orderu Orła Białego kardynałowi Wannutelliemu, dziekanowi Świętego Kollegjum. Dziekan wyraził w podniosłem przemówieniu swe serdeczne uczucia dla Polski i oświadczył, że szczególnie jest mu miłe otrzymanie najwyższej odznaki polskiej teraz, z okazji zawarcia konkordatu.

—o—

Zagadnienia wyznaniowe

przedmiotem obrad sekcji wschodniej.

Warszawa. (Telef. wł.). W poniedziałek wieczorem odbyło się pod przewodnictwem premjera posiedzenie sekcji wschodniej, na którem rozpatrywano zagadnienia wyznaniowe.

O rokowania handlowe z Rosją.

Konferencja pos. Wojkowa z min. Skrzyńskim.

Warszawa. (Telef. wł.). Pos Wojkow powrócił w tych dniach z Moskwy i złożył w poniedziałek wizytę min. Skrzyńskiemu, omawiając przeważnie stosunki gospodarcze i warunki, na jakich byłoby można wznowić rokowania o umowę handlową.

W tej samej sprawie odbył konferencję z premjerem Grabskim pos. Wierzbicki.

Realizacja reszty pożyczki amer.

Warszawa. (Telef. wł.). Przedstawiciel konsorcjum banków amerykańskich, które udzieliło Polsce ostatniej pożyczki, Dillon przybędzie dnia 10 b. m. do Warszawy. Podczas jego bytności będą omawiane warunki realizacji reszty sumy 15 milj. dolarów z ogólnej pożyczki amerykańskiej.

ROZCZAROWANIE ZŁODZIEJASZKÓW.

Warszawa. (Telef. wł.). W niedzielę zaczął się „Tydzień bandery“, na rzecz Ligi morskiej i powietrznej. Licząc, że w kasach Ligi znajdą się pieniądze, złodzieje zakradli się nad ranem do kasy, ale pieniędzy żadnych nie było, bo kasjerzy po obrachunku, zabierali pieniądze ze sobą do domu. Rozgoryczeni złodzieje zemścili się, zabrawszy ze sobą radio.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W PRACOWNI CHEMICZNEJ UNIW. WARSZAWSKIEGO.

Warszawa. (Telef. wł.). Podczas prac chemicznych w uniwersytecie warszawskim asystentka Marja Zborowska potrąciła przypadkowo palący się palnik Bunsenowski, który przewracając się, uderzył w stojący obok balon, napełniony spirytusem. Balon pękł i bardzo dotkliwie poparzył p. Zborowską.

—o—

Dymisja ministra Ratajskiego zadecydowana.

NASTĘPCĄ P. ROMAN.

Warszawa. (Telef. wł.) W ciągu niedzieli i poniedziałku nie nastąpiła zmiana ministra spraw wewnętrznych. Kwestja dymisji min. Ratajskiego i powołania na jego miejsce b. wojewody poleskiego i delegata wileńskiego, Romana, jest rzeczą zdecydowaną.

Zwłoka nastąpiła wskutek trudności związanych ze stanowiskiem wiceministra spraw wewnętrznych, Smólskiego, który nie chce zatrzymać swego stanowiska. W tej sprawie toczyły się w poniedziałek rokowania.

Konferencja Brianda z Chamberlainem

Genewa. (PAT.) Briand i Chamberlain wraz z otoczeniem spożyli dziś śniadanie w miejscowości Versoix w odległości 12 km. od Genewy. Po śniadaniu Briand i Chamberlain odbyli poufną naradę.

Wiedeń. (PAT.) „Sonn und Montagszeitung“ donosi z Genewy, że wczorajsza konferencja Brianda z Chamberlainem dotyczyła kwestji granicy wschodniej Niemiec w związku z paktem bezpieczeństwa.

Porozumienie w sprawie paktu osiągnięte.

W RAZIE NAPADU NIEMIEC NA POLSKĘ, ANGLJA ROZPOCZNIE Z NIEMI WOJNĘ GOSPODARCZĄ.

Wiedeń. (PAT.) „Abendblatt“ donosi z Paryża: „Matin“ podaje trzy punkty, co do których mieli się już porozumieć Briand i Chamberlain:

1) Niemcy atakują Francję lub też Belgję, znajdują się więc w tym wypadku automatycznie w stanie wojennym z Anglją, która wszystkie swe siły wojskowe zwraca przeciw Niemcom.

2) Niemcy atakują Polskę. W tym wypadku przychodzi Francja na pomoc wszystkiemi swemi siłami. Anglja interwenjuje na korzyść Francji, celem wywarcia na Niemcy nacisku natury gospodarczej lub też wojskowej.

3) W innym konflikcie europejskim mają mocarstwa wolną rękę, aby w ramach swych zobowiązań, ustalonych układami, działać wedle swych intencyj. Pakt bezpieczeństwa ma się opierać na tych trzech punktach.

Prasa niemiecka protestuje przeciw żądaniom aliantów.

Głosy prasy niemieckiej o nocie sprzymierzonych.

Berlin. (PAT.) Cała prasa berlińska komentuje z ożywieniem opublikowaną tu dziś rano notę aljantów w sprawie rozbrojenia.

„Berliner Tagblatt“ pisze, że Niemcy stoją wobec jednolitego paktu zwycięskich mocarstw i w rozważaniach swojej polityki muszą się liczyć trzeźwo z tym niekorzystnym dla nich faktem. „Vossische Zeitung“ ocenia notę optymistycznie, uważając ją za oznakę zapowiadającego się wyjaśnienia obecnej sytuacji politycznej.

„Berliner Morgenpost“ pisze, że nota jakkolwiek zawiera uciążliwe żądania, daje jednak możliwość osiągnięcia pomyślnych wyników w drodze rokowań. „Vorwärts“ uważa, że nota stawia Niemcy w kłopotliwem położeniu i obawia się, aby przedłużanie się rokowań, wynikających z ostatniej noty, nie odroczyło na dłuższy czas działań pacyfikacji Europy.

„Tägliche Rundschau“ widzi w nocie chęć dokuczliwości. Niektóre żądania noty, jak skasowanie stanowiska naczelnego wodza armji niemieckiej, uważa za wręcz niemożliwe do wykonania, ponieważ stanowisko to utworzone zostało na mocy t. zw. „Wehrgesetz“, na mocy ustawy o obronie narodowej, która była w swoim czasie przedłożona aljantom i skorygowaną stosownie do ich życzeń.

Prasa prawicowa jednogłośnie protestuje przeciw żądaniom aliantów. Organ koncernu Stinnesa „Algemeine Zeitung“ nie szczędząc złośliwych epitetów pod adresem aliantów, domaga się odrzucenia tych warunków. „Der Tag“ uważa, że winowajcami w znacznej mierze są pacyfiści niemieccy, którzy poddawali się żądaniom alianckim. Naogół jednak prasa prawicowa nie powstrzymując protestów przeciw żądaniom alianckim, zachowuje rezerwę co do stanowiska, jakie rząd niemiecki ma zająć w tej sprawie.

Rozruchy w Chinach nie ustają.

Londyn. (PAT.). W Tientsinie około 1.000 studentów przypuściło szturm na sklepy angielskie. Profesorowie uniwersytetu przyłączyli się do manifestacji. Policja lokalna została wzmocniona oddziałami wojska.

Szanghaj. (PAT.) (United Press). Wczoraj nastąpiło lekkie uspokojenie. Strajk generalny został przerwany. Mocarstwa wystosowały do rządu pekińskiego notę pojednawczą, która w kołach cudzoziemców wywołała zadowolenie i która wpłynie niewątpliwie na ogólną sytuację. W międzyczasie wylądowało tutaj znowu 4 tysiące marynarzy. Umiarkowana rada przyboczna władz miejskich ustąpiła.

Jak obecnie udowadniają, niepokoje były starannie przygotowane. W dniu wybuchu Chiny były zalane propagandą wrogą cudzoziemcom, szczególnie skierowaną przeciwko Anglji i Japonji. Ameryka nie była zupełnie wymienioną. Konsul rosyjski znajduje się pod stałym nadzorem.

Rosja działa...

Londyn. (PAT.). Telegraph Comp. Associated Press donosi z Pekinu, że rząd sowiecki stara się wywołać wojnę domową w Chinach, co umożliwiłoby mu kontrolę nad całemi Chinami. Sprawa ta może, zdaniem korespondenta, doprowadzić do nowej wojny rosyjsko-japońskiej.

Starzy misjonarze w Pekinie oświadczają, że sytuacja od czasu powstania bokserów w roku 1900 nie była bardziej napiętą, i że należy się obawiać wznowienia ruchu antycudzoziemskiego.

Porządek dzienny dzisiejszego Sejmu.

Warszawa. (Telef. wł.) Porządek dzienny wtorkowego posiedzenia sejmowego zawiera samo sprawy drugorzędne.

Najważniejszą, to sprawa rozpatrywania wyłączności portów polskich dla wychodźtwa. Pos. Dymowski (Chrz. Dem.) będzie referował sprawy komisji przemysłowo-handlowej o wnioskach Chrześc. Dem. dotyczących zastosowania środków zaradczych o usunięcie zastoju w życiu gospodarczem.

—o—

Kair. (PAT.). Wszyscy oskarżeni, stojący pod zarzutem zamordowania Sirdara, skazani zostali z wyjątkiem jednego na śmierć.

Dyskusja nad odznaczeniem Żeromskiego w Sejmowej Komisji Oświatowej.

Z ust p. ministra W. R. i O. P. Grabskiego padały na posiedzeniu Komisji Oświatowej w dniu 5 czerwca 1925 r. słowa ważkie i godne głębszej rozwagi dlatego, że rzucają one dużo światła na tę dziedzinę wychowania, o której p. Grabski w przemówieniach swych dotąd przezornie milczał.

W dalszej mianowicie dyskusji nad wypadkami wileńskiemi, piszący te słowa postawił między innemi pod adresem Ministerstwa W. R. i O. P. zarzut, że niweczy pracę wychowawczą nauczycieli przez nagradzanie osób jak Żeromski, który literacką swą działalnością np. w „Przedwiośniu“ podkopuje zasady katolickiej etyki i demoralizuje młodzież. Jak bardzo zaś protest przeciwko temu był na czasie, świadczyć, zdaje się, mogłyby owe liczne listy z wyrazami uznania, jakie z różnych stron kraju otrzymał podpisany od wybitnych przedstawicieli społeczeństwa za swój w tejże sprawie artykuł w „Głosie Narodu“.

Innego natomiast zdania — niezawodnie ku zdumieniu czytelników — jest p. min. Grabski. Oświadczył on przedewszystkiem, że jeżeli jest powołana ustawą kapituła do przyznawania orderu, to „wpływy na nią byłyby nieprawozrządne“, czyli że praworządność to, według p. Grabskiego, cicha i pokorna zgoda na wszystko, choćby nawet najgorsze dla narodu i państwa, o ile to zostało dokonane zgodnie z martwą literą prawa.

Nie dość jednak na tem. P. Grabski oświadczył następnie, że z wnioskiem czy zgodą Ministerstwa W. R. i O. P. na wyróżnienie Żeromskiego... „solidaryzuje się“, bo nie należy „lekceważyć talentu“, bo „wprowadzanie do literatury i sztuki etatyzmu było zawsze szkodliwe“ i t. d. Czyli że dla p. Grabskiego obojętny jest wpływ talentu na naród, a etatyzmem szkodliwym dla literatury według p. Grabskiego jest to, na czem opiera się zdrowie ducha narodowego i ludzkości całej. Otóż — my sądzimy naodwrót, że jako cymbał brzmiący przeminą apostołowie rozpusty, choćby ich Josel Wasserzug z „Kurjera Polskiego“ sto jeszcze razy mocarzami ducha nazywał, a kapituła darzyła orderami — i ci, którzy takich właśnie na piedestał wodzów narodu wysuwają, — że to, co oni w dziedzinie moralnego życia narodu głoszą, jest właśnie takimże samym zbankrutowanym etatyzmem, jak zbankrutował ich socjal-komunistyczno-wyzwoleńczy etatyzm w życiu polityczno-gospodarczem, — że krynicą nieśmiertelności i życia jest zasię to, o co wołamy my... „owe prawdy żywe, które zaleją świat i nic ich już przemóc nie zdoła“, jak uczył Sienkiewicz.

Ogół narodu nie zgodzi się nigdy w milczeniu na to, aby nagradzano ludzi, których „działalność jest kultem piękna chorego“, jak dosłownie działalność Żeromskiego określił na Komisji p. Grabski. Wolno jest bowiem mieć kult „dla piękna chorego“ panu Grabskiemu osobiście, ale nie wolno mu jako ministrowi W. R. i O. P. w Polsce, bo, co jest chore na zgniliznę moralną, to nie może być piękne i musi być przeto przez ministra W. R. i O. P. jako kierownika wychowania... piętnowane, a nie wyróżniane i nagradzane.

Trzeba jednak, aby tego domagało się głosem wielkim całe społeczeństwo katolickie, albowiem dopiero wtedy może głos ten usłyszy p. Grabski i wtedy również przeciwstawimy się skutecznie obozowi wrogiemu, który jest dobrze zorganizowany i czuwa...

Oto za artykuł o Żeromskim warknął na podpisanego zapieniony wściekłością Josel Wasserzug-Wasowski z „Kurjera Polskiego“, jak zresztą zawsze czyni, ilekroć chodzi o to, by Polska przestała być żerowiskiem dla różnych Wasserzugów, Stückgoldów i innych pasożytniczych żołdaków... wiatru od Wschodu. Wspominam o tem ujadaniu na dowód, żeśmy ugodzili nieprzyjaciela dobrze i że on czuwa... Zło jednak mimo wszystko sięga już tak głęboko, że mu się tylko wspólny, jednolity front katolickiego społeczeństwa przeciwstawić może.

Dr. Tadeusz Mendrys, poseł na Sejm.

Ohydny paszkwil żydowski.

W lewicowym „Głosie prawdy“ pojawił się artykuł znanego żydowskiego publicysty i literata p. Belmonta o najnowszem wydawnictwie „Bibljoteki pisarzy żydowskich“, mianowicie nowelach p. t. „Płomienie i zgliszcza“. P. Belmont zajmuje się jedną z nich zatytułowaną „Krzyż“, stanowiącą bezczelną prowokację chrześcijańskiej ludności.

Bohater tej nowelki p. Szapiry, żyd rosyjski, nosi na czole krwawe znamię w kształcie krzyża. Skąd owo? Z pogromu, którego opis nawet p. Belmontowi, żydowi, wydaje się nieprawdopodobnym w szczegółach.

W czasie tego pogromu wpadli „chuligani“ do domu bohatera nowelli. Zgwałcili w oczach syna jego matkę siwowłosą, a jemu samemu wycięli nożem (!) krzyż na czole. Syn budzi się z omdlenia po torturach.

„Rozejrzałem się — opowiada swoje wrażenia — po pokoju między szczątkami roztrzaskanych mebli leżała nóżka stołowa — okrągława, gruba, toczona. Podniosłem ją z całych sił, uderzyłem nią w rozżarzone oko. Zakrwawione „coś“ drgnęło jeden jedyny raz“.

Bo taki dalej dzieją się rzeczy nie mniej ciekawe. Bohater spotyka swego goja, co skatował mu i zgwałcił matkę — „nojego goja“. Co czyni z nim?! „Poklepałem go po przyjacielsku i mrugnąłem nań jednem okiem“.

A potem idzie do swej kochanki, chrześcijanki, i błyska mu ta przypomina postanowienie rewolucjonistów, by pilniej zwalczać pogromy, wtedy — pisze:

„Parsknąłem śmiechem. Zbielała jak płótno. Wstałem powoli, spokojnie... Zgwałciłem ją! Broniła się jak moja matka. Lecz czyż starczyło jej sił wobec męża z krzyżem na czole?!... Nie krzyczała. Ukąsiła sobie dolną wargę. Zgryzła ją i połykała krew. Czyniłem swoje. Z nieziemskiej wstrętnymi szczegółami. Trwało to długo!... „Potem zadusiłem ją“!

Zastanawia się następnie nad tem, co zrobić z „krzyżem“ na czole. Chce go naprzód usunąć przez ścięcie dalszego pasa skóry, jednak zostawia go na — świadectwo (!) okrucieństwa chrześcijan i wyjeżdża do Ameryki, a potem do „starego osiedla“, t. j. do Palestyny. Autor nowelli dodaje od siebie wyrazy podziwu dla tego „żelaznego człowieka“ i wyraża nadzieję w świetny rozwój Palestyny, gdy powstanie pokolenie takich żelaznych ludzi.

Z dwóch punktów widzenia można oceniać powyższy „dokument“ żydowskiej twórczości: z etycznego i politycznego.

Z pierwszego punktu widzenia musi się on przedstawiać jako ohydny objaw nieetycznej duszy współczesnego żydowstwa. Do obrony przed tem błotem moralnem winny nasze władze skonfiskować cały nakład, a wydawców pociągnąć do surowej odpowiedzialności! To jasne!

Ale rzecz ma także i drugą stronę. Nowela ma znaczenie alegoryczne. Wyjaśnia je p. Belmont w ten sposób:

„Wysączyło się jedno oko — żydowskie, dotknięte pięścią chuligana. „Oko za oko“! Więc my wam — mówi bohater Szapiro — nogą stołową wyłupiemy drugie — wasz chrystjanizm! Nie masz przebaczenia, ni litości! Niech padną wasze chramy! legną w gruzach wasze kaplice! szczezną wasze święte obrazy! Zginą wasi kapłani! „Oko za oko“! Za waszych chuliganów niechaj odpowie nam cała Rosja! — cała ludzkość! — cały świat! My będziem nosić krzyż na czole — krwawy krzyż naszej krzywdy — a tu krzyż nam. Trockim, Uryckim, Kamieniewiczy, Joffom, Zinowjewym, Radkom, tu w tej głupiej Rosji zdoła się oprzeć!... My, Szaje Gołoszczekiny, i my Jankle Swierdłowy, wydamy cyfrowane, tajne rozkazy o zamordowaniu waszej rodziny cesarskiej! My, Jankle Jurowscy, wypełnim ten rozkaz — my pierwsi, aby nie było powrotu, gruchniem w pierś cara — więźnia — damy hasło do mordowania niewinnych cór cesarskich! Zniszczymy w Rosji wszystko, co było inteligencją z jej krwi, jej kulturą historyczną, jej idealizmem, co działało wespół z nami w rewolucji i płakało z nami po pogromach“!

I p. Belmont wzywa żydów i aryjczyków, aby „potępili to, co niesie krzywdę tak aryjczykom jak semitom, co roznieca między niemi na dalsze wieki przepaść nienawiści“.

Próżne wezwania! Spóźnione wysiłki! Przepaść jest i sięga tak głęboko, że niema sposobów na jej zapełnienie, na pomost kulturalno-moralny między żydami i chrześcijanami! Nowela, o której p. Belmont z takiem oburzeniem pisze, jest tylko jej stwierdzeniem! Po raz, nie wiedzieć już który — dowodzi ona, jak straszne, dla naszej chrześcijańskiej moralności zabójcze, miazmaty rozkładu etycznego mieści w sobie dusza żydowska. Odpowiedzią na to może być jedynie odseparowanie się społeczeństwa chrześcijańskiego od wpływów żydowskiej „kultury“.

M. Rodziewiczówna o Chrz. Dem.

Należy od roku do naszego stronnictwa. Organizuje ziemiaństwo i nauczycielstwo.

Współpracownik „Polonji“ rozmawiał przed kilku dniami ze znakomitą powieściopisarką, która — jak wiadomo — wzięła udział w kongresie Ch. D. i wybraną została do Rady Naczelnej naszego stronnictwa.

— Jak dawno Szanowna Pani przystąpiła do stronnictwa Ch. D.?

— Od roku. Ostatnie wybory i ich rezultat odsunęły mnie całkowicie od ideologji Związku Ludowo-Narodowego, skutkiem czego wystąpiłam ze Związku Ziemian. Ze wszystkich programów politycznych najbardziej odpowiada moim przekonaniom program stronnictwa Ch. D., które jako jedno z naczelnych postulatów wysunęło ideę jednania i łączenia, a nie waśnienia i rozpraszania.

Mniej więcej pół roku temu założyłam Koło Chadecji w Antopolu, do którego należy już około 40 członków. W Pińszczyźnie żywioł polski reprezentuje ziemiaństwo, nauczycielstwo i osadnicy. Narazie zorganizowałam ziemiaństwo, obecnie staram się zorganizować nauczycielstwo, gdyż główny nacisk przy organizacji chcę położyć na oświatę. Przeszkodą w tym jest brak znalezienia jakiegokolwiek lokalu, gdziebyśmy mogli się zbierać i radzić o naszych bolączkach. Chcę zorganizować Dom Polski, lecz cóż, kiedy koszty utworzenia takiego domu wynoszą mniej więcej około 1500 dolarów, a w tych ciężkich czasach, jak wszystkim wiadomo, jest straszny brak gotówki. Wielce pomocnym w moich poczynaniach jest pan Sienkiewicz, nauczyciel tamtejszy.

— Przechodząc od spraw politycznych do literatury — przepraszam za moją niedyskrecję, ale chciałbym się dowiedzieć, jaką pracę swoją uważa pani za najlepszą?

— „Lato Leśnych Ludzi“!

— I ja też! — wykrzyknąłem z zapałem.

— Jednak da pan wiarę, że książka ta zupełnie się nie rozeszła, jak mię objaśnił pan Wolff, powodem tego był brak romansu, a przecież tam był romans, a nawet padł trup łosia. Musiałam więc książkę swoją troszeczkę przerobić i z abrazkami została wydana, jako powieść dla młodzieży.

— A można wiedzieć, nad czem obecnie Szanowna Pani pracuje?

— Obecnie mało piszę. Gdy ma się kawałek swojej ziemi, to ona w tej porze strasznie czas absorbuje. Mam zamiar zebrać wszystkie nowelki, jakie wychodziły w „Gazecie Warszawskiej“ i wydać je wszystkie razem w książce p. t.: „Historja Niedobitowskich“.

Pozna cię ojczyzna czasem dopiero na obczyznie, ale częściej i ty dopiero na obczyznie poznajesz ojczyznę.

H. Gralski.

O czem piszą inni...?

P. Smogorzewski o Związku Ludow.-Narodowym. — Ostrożne wynurzenia p. Wolffa. — „Wyzwolenie“ i PPS. przelicytowują się nawzajem. — „Spostrzeżenia“ p. St. Thugutta.

Artykuły „Głosu Narodu“ o znaczeniu kongresu Ch. D. nie spodobały się „Gazecie Porannej“; zwłaszcza stwierdzenie „nieokreślonego bliżej charakteru i celów dwóch stronnictw prawicy“ zakwalifikował publicysta nar.-demokratyczny

„jako rzecz niewłaściwą, brzydką i mijającą się z prawdą“.

Dlaczego to twierdzenie „mija się“ z prawdą, tego naturalnie „Gazeta Poranna“ nie próbowała wykazać. Byłoby to bowiem rzeczą niemożliwą. Nietylko „Głos Narodu“, lecz również „Rzeczpospolita“ stwierdza, że

„Prawica obecna we właściwem tego słowa znaczeniu prawicą jeszcze nie jest. Jej własne organy są tego zdania. Pan S. O., warszawski korespondent „Kur. Poznańskiego“, umieścił niedawno (24 maja) w tem piśmie ciekawy bardzo list p. t. „Ferment na prawicy“. Stwierdza tam, że kierunki prawicowe w Polsce „odznaczają się zupełnym brakiem cech konserwatyzmu“, a co do Związku Ludowo-Narodowego, to „przeżywa on okres rewizji podstaw ideowych Polski współczesnej“ i zastanawia się nad tem, w jakim kierunku trzeba iść.

O tym kierunku — pisze dalej p. Smogorzewski — dowiadujemy się z dalszych uwag korespondenta. Chodzi o „oczyszczenie myśli prawicowej z naleciałości liberalnych, nad pogłębieniem i pchnięciem jej na nowe tory“. Nad sformułowaniem tego programu „pracują najtęższe umysły obozu narodowego“, a mianowicie pp.: Roman Dmowski, Stanisław Kozicki i Roman Rybarski. Sądzić należy, że będzie to program nacjonalizmu polskiego i konserwatyzmu społecznego“.

Takich głosów możnaby naliczyć znacznie więcej. Jeszcze mniej skrystalizowany jest program Klubu Chrześcijańsko-Narodowego.

„Nasz Przegląd“ podaje wywiad z p. Lucjanem Wolffem w sprawie żydowskiej. Dziennikarz żydowski męczył p. Wolffa różnemi natarczywemi pytaniami, ale ostrożny p. Woff nie powiedział nic stanowczego. Wśród wielu „gdyby“, „być może“, „mam nadzieję“ oświadczył p. Wolff, że jest „przeświadczony o dobrej woli obu stron rokujących“, że jego zdaniem „nastąpi w Polsce nowy kurs w stosunku do żydów“ i t. p. Na najciekawsze pytanie, czy żądania żydów polskich uważa za nadmierne, p. Wolff również nie dał wyraźnej odpowiedzi.

„Nawet gdybym tak sądził — oświadczył — nigdybym tego nie powiedział.

Gdybym wyrażał w tym względzie jakąś opinję, mieszałbym się do spraw, do których nie powinienem się wtrącać.

Nie do mnie należy ocenianie żądań żydów polskich“.

„Wyzwolenie“ zarzuca posłom PPS., że nie popierają wniosków stawianych przez „Wyzwolenie“ w sprawie wywłaszczenia bez wykupu: pos. Kwapiński odpowiada na to w „Robotniku“, że PPS. nie może iść „po tych wszystkich jego zygzakach“, że projekty „Wyzwolenia“ przewidują odszkodowanie i t. p. Obie partje prześcigują się w gorliwości na tym punkcie. Skoro „Wyzwolenie“ żąda wywłaszczenia bez odszkodowania, to PPS. przypomina sobie zasadę socjalizacji.

„Wywłaszczenie bez odszkodowania — pisał przed kilku dniami „Robotnik“ — wymaga warunków rewolucyjnych. Potęga obszarników musiałaby być złamana, a atak przeciwko wielkiej własności ziemskiej tak powszechny i silny, że o wypłacie odszkodowania mowyby być nie mogło. Zgłoszenie zaś odpowiedniego wniosku w Sejmie to tylko blady, nikły cień takiego nastroju“. W imię „konkurencji socjalistycznej“ oświadcza się „Robotnik“ za „rozszerzeniem“ inicjatywy „Wyzwolenia“

„skoro art. 99 Konstytucji w punkcie dotyczącym odszkodowania, ma być poddany rewizji, to rewizja ta powinna być rozszerzona na cały art. 99. Z. P. P. S. winien ze swojej strony wysunąć zasadę własności, opartej na pracy i socjalizacji życia gospodarczego“.

P. Thugutt drukuje na łamach „Głosu Prawdy“ swoje uwagi o sanacji stosunków na kresach wschodnich. Stwierdziwszy na wstępie, że trudno ustalić program sanacji, bo nawet „ludność sama nie umie najczęściej sformułować swych potrzeb i żądań“, rzuca b. wicepremjer „parę spostrzeżeń“. Za najważniejsze uważa p. Thugutt sprawy gospodarcze: odbudowę kraju, reformę rolną i zapewnienie ludności zarobków. Co do spraw politycznych, to przyznając, że

„uświadomienie narodowe mas ludowych na kresach jest jeszcze bardzo słabe“

żąda p. Thugutt, by kresom „dano administrację tanią, dostępną i łatwą“, by uruchomiono samorząd i pociągnięto mniejszości do współpracy.

„Cały szereg stanowisk rządowych może i powinien być natychmiast (!) powierzony kandydatom narodowości niepolskich“.

Wreszcie wzywa p. Thugutt „demokrację“ do walki o praworządność, bo

„poprawa istotna nastąpi wówczas, kiedy się pozbędziemy politykujących urzędników, poprawiających na własną rękę Polskę“.

To, zdaje się, najmądrzejsza uwaga. Trzeba istotnie takich reformatorów usunąć choćby z najwyższych stanowisk. S. S.

Z życia młodzieży.

Wiec akademicki w sprawie ulg wojskowych.

W sobotę odbył się w sali Kopernika Un. Jag. tłumny wiec akademicki, zwołany przez Miejscowy Komitet Akademicki. Na przewodniczącego wybrano p. Łobodycza, prezesa M. K. A. na zastępcę p. Wyderkę, a na sekretarza p. Zalewskiego. Kuratorem wiecu z ramienia Senatu Un. Jag. był prof. Godlewski. Zaraz na początku wiecu socjaliści złożyli deklarację, że nie uznają Miejsc. Komitetu Akademickiego; pozostanie ich jednak na sali, jakoteż udział w wiecu, każe przypuszczać, że i oni również pogodzą się kiedyś z faktem istnienia naczelnej i ogólnej reprezentacji młodzieży, podobnie, jak to uczyniły już inne grupy lewicowe. Wnioski Komitetu referował p. Tad. Bielecki; dotyczyły one stosowania ulg dla młodzieży w wojsku, jak: umożliwienia kończenia studjów i zdawania egzaminów również po 26 roku życia, zrównania młodzieży akademickiej z innemi kategorjami poborowych przy przeliczaniu służby ochotniczej w latach 1918—20 i t. p. Moment ten uznali socjaliści (względnie komuniści) za stosowny do wypowiedzenia szeregu tyrad przeciwko militaryzmowi. Świetną odprawę dali im. pp. Bielecki i Górski, gdy zaś zaciekli antymilitaryści usiłowali rozwinąć zasadniczą krytykę ustaw państwowych, wówczas interwenjował kurator wiecu prof. Godlewski, niedopuszczając do szerzenia antypaństwowej propagandy. Wobec tego członkowie „Życia“ i P. P. S-owcy, widząc zresztą, że są w znikomej mniejszości, złożywszy jeszcze jedną, protestującą deklarację, opuścili wiec w liczbie „aż“ czterdziestu kilku. Pozostali uczestnicy jednogłośnie przyjęli wnioski Komitetu. Uchwalono też starać się o przedłużenie terminu składania III-ciej raty opłat uniwersyteckich do końca bież. roku, dalej postanowiono domagać się obniżenia opłat i odraczania ich do chwili ukończenia studjów. Wykonanie uchwał powierzono Centrali Akad. Stow. Samopomocowych w porozumieniu z M. K. A.

Walne zebranie Sodalicji Akademików.

W niedzielę odbyło się walne zebranie Krakowskiej Sodalicji Marjańskiej Akademików. Prefektem wybrany został p. Turowicz, asesorami p. Sikora i p. Kusiak. Nowoobrany prefekt wygłosił przemówienie, w którem podkreślił konieczność energicznej i wszechstronnej akcji katolickiej.

Sukces delegacji polskiej w Genewie

Genewa. (AW) Międzynarodowa konferencja pracy zbliża się ku końcowi. Wynik obrad, oraz rezultaty osiągnięte w głosowaniu dają Polsce całkowitą satysfakcję. Główne wybory czwartkowe zakończone zostały wejściem ministra Sokala do Rady administracyjnej, wybrany został przez ponowny wybór pos. Żuławski na zastępcę delegata w grupie robotniczej, oraz pos. Trepka na zastępcę delegata w grupie pracodawców. W ten sposób delegacja polska otrzymała trzy miejsca w Radzie administracyjnej: jedno członka Rady i dwa miejsca zastępców członków Rady.

Czechosłowacja zdobyła tylko dwa miejsca: jedno dla delegata pracodawców, drugie dla zastępcy delegata rządu. Natomiast przedstawiciel robotników czeskich w Radzie miejsca nie uzyskał. Sukces delegacji polskiej znalazł szeroki rozgłos w prasie. „Journal des Debats“ umieszcza artykuł poświęcony przemówieniu ministra Sokala, poprzedzony uznaniem jego powodzenia.

„Serce roście“...

Warszawa, w czerwcu 1925.

„Serce roście patrząc na te czasy“; mało przedtem Warszawa była jeno dużem miastem, o ruchu dość ożywionym, ale nie znamionującym stolicy wielkiego państwa. Dziś — jak grzyby po deszczu wyrastają coraz nowe sznury samochodów, dorożek, tramwajów; fasady domów odświeżają się pod tchnieniem murarskiego pędzla; nowe kamienice sięgają ramionami pięter nad pył i szum uliczny, zbliżają się do warczących łusek samolotów. Podłużna jaskinia tunelu roztwiera ciemną paszczękę ku Wiśle; szary wąż wiaduktu mknie ku skalistym, zanurzonym po piersi w rzece przyczołom, oczekującym uścisku żelaznych trawersów. Most ks. Poniatowskiego, zburzony przez Moskali podczas wojny światowej — ponownie chwyta zębcami przęseł zieloną równię Pragi.

W chwilach największego natężenia ruchu kołowego — polisman niepozornym gestem ręki wstrzymuje taśmy pojazdów, sunące równolegle w przeciwnych sobie kierunkach. Wtedy z chodników wyrywa się fala przechodniów i gwarną masą zmierza ku drugiemu brzegowi ulicy.

*

Ach! te srebrne krążki monet! Zapewne: kryzys — brak gotówki... ale jakże inaczej patrzy się na chudą, brzęczącą portmonetkę, niźli na obficie wypchany, szeleszczący „miljonami“ portfel!

Twarze przechodniów są jaśniejsze: zwolna ufność napełnia myśli, wiara we własne państwo, w zdolność życia politycznego. Aliści niepokoją się już niektóre pismaki, że jest za cicho, że w — Sejmie nie dość gorliwie wodzą się za łby; że słabnie cięciwa zainteresowania się polityką... Dzięki Bogu! Trzeba raz przecie przyjść do równowagi: rozłożyć harmonijnie kręgi zajść, rozmów i myśli, aby jedno ogniwo nie olbrzymiało nadmiernie. Zdrowy organizm musi mieć wszystkie narządy zgodnie rozwinięte — inaczej chorzeje na hipertrofję. Dotychczas polityka zaćmiewała zacne skądinąd umysły, nie pozwalała brać rzeczy trzeźwo, sprawiedliwie i mądrze. Obecnie ten gorączkowy stan przesycenia polityką — szczęśliwie przemija.

Źleby jednak było, gdyby sprawy państwa znalazły się poza nawiasem naszej troski. Chodzi nadewszystko o zachowanie umiaru, o świeżość czucia, o wrażliwość na wszelkie zjawiska.

*

Francuski poeta H. de Montherlant w zbiorze wierszy i nowelek p. t. „Les Onzes devant la porte dorée“ (1924) zajmuje się tematami tak „niegodnemi“, jak gra w piłkę nożną, stenografja migawkowych wrażeń z meczu; opiewa igrzyska sportowe, zdrowie, moc woli kruszącej przeszkody. Nie darmo za motto książki służy zdanie: „Im ciało jest słabsze, tem więcej rozkazuje; im jest silniejsze — tem łatwiej słucha“ (Rousseau).

Chwalba zdrowia fizycznego i tężyzny duchowej, przy pomocy prostych, świeżych motywów twórczych, nawiązanie kontaktu ze światem pracy — to znamię potężniejącego wciąż prądu w literaturze, a poniekąd i w kinie (amerykańskiem), który może stać się najpiękniejszym wyrazem XX wieku. Oczywiście: H. de Montherlant stanowi conajwyżej jeden ze skromnych drogowskazów: mam poważne zastrzeżenia do typu jego twórczości, zbyt wyłącznie opiera się ona o powierzchnię wrażeń, przejrzały i wygrany dostatecznie — impresjonizm. Mimo to — taki „poeta sportowy“ jest sympatyczny dla naszej epoki.

Jeśli w swoim czasie mogliśmy się zachłystywać zachwytem nad wypociną poeciny z okresu np. „młodej Polski“, opiewającego szczegółowo barwę (!) i przyczynę swego smutku, jeśli mogliśmy się choć trochę interesować co ten pan prawił swojej lubej sztucznemi (tak!), nieszczeremi frazesami — możemy tem bardziej zbliżyć się do kogoś, co mówi nie o „lazurowych kochankach marzenia“, lecz o tem, co go naprawdę wzrusza, porywa, nad czem myśli i pracuje. Tu rozbić muszę jedno nieporozumienie. Ludzie, nie znający i nie rozumiejący dobrze spraw sztuki — twierdzą przy lada okazji, iż najmłodsza poezja brnie manowcami w poszukiwaniu formy. Tymczasem — dla nas zagadnienie to nie jest wcale kwestją żywotną. Wyszliśmy poza płytki dualizm: formy i treści. Nie sposób tegosamego obrazu przedstawić w dwóch postaciach (kształtach): nie byłby to już tensam obraz. Rzeczywistość jest opoką, w kórej wykuwamy posągi dzieł. Wielu „poetów“ nie ma odwagi (albo zdolności) utrwalenia własnych, oryginalnych pomysłów w marmurze słowa; idą oni biernie za śladami poprzedników, za znakomitościami ubiegłych wieków, czy lat. Zapominają, że każde arcydzieło było sui generis niespodzianką, rewolucją, czemś bezwzględnie samoistnem, śmiałem. Język „Pana Tadeusza“ jest niesłychanie jędrny, zmysłowy (pod względem zmysłowego odczuwania świata, nie erotyki!). Mickiewicz posługuje się nawskróś konkretnemi przenośniami, metaforami i obrazami; niemasz tam ani źdźbła frazeologji, której tak dużo znajdziemy np. w wierszach Krasińskiego, nie mówiąc zgoła o późniejszej, do dziś kwitnącej chorobie wierszokrbstwa.

Wcale aktualnie brzmią dzisiaj skargi Bartłomieja Zimorowicza z roku 1663: „Niemało Rymotwórców po wszystkim świecie się nasiało, tak to jest, że, co żywo, wierszyki partoli“... „Jeszcze nie umie kozie zawiązać i chwostu, A już słowom ogony związuje“...

Naczelna wartość poezji „Pana Tadeusza“ tkwi nie tyle w podobieństwie opisów burzy, czy wschodów słońca do odpowiednich zjawisk w naturze, ile w artystycznej konstrukcji obrazów, w genjalnem korzystaniu ze składea rzeczywistości celem stworzenia dzieła o pewnej dynamice uczuciowej i myślowej. Gdybyśmy nawet nigdy wschodu słońca nie widzieli — słowo Mickiewicza przemówiłoby do naszej wyobraźni. Oto jest właśnie poezja. Oto „nowe światy“, odkrywane i zdobywane przez sztukę.

Czyż więc będziemy teraz mówić tylko o nowej formie?“

Jarosław Janowski.

—o—

KRONIKA KRAJOWA.

Pokłosie bandyckie.

W okolicy Przemyśla zatrzymano szajkę bandycką na gościńcu, wiodącym z Kumowic do Przemyśla. Szajkę tworzyli: Antoni Kutny, Grzegorz Pater, Hrynko Goj, oraz kilku innych. Podczas aresztowania funkcjonarjusze policji zmuszeni byli użyć broni z powodu oporu bandytów, wskutek tego zabity został aresztowany bandyta Goj.

„Słowo Polskie" donosi o nowym napadzie bandyckim w okolicy Rozwadowa. Sprawców napadu na dwóch kupców Lindenbauma i Szwanfelda aresztowano i dostawiono do sądu. Również w okolicy Przeworska aresztowano bandytę grasującego tam od dłuższego czasu.

W nocy z piątku na sobotę banda licząca 50 ludzi dokonała znowu napadu na majątek Kornec w powiecie wołkowyskim, w województwie białostockim. Dzierżawca majątku Dębski, oraz gospodyni we dworze zostali zamordowani. Natychmiast zarządzono pościg.

AKADEMJA W WARSZAWIE KU CZCI P. SKŁODOWSKIEJ-CURIE. W niedzielę w południe odbyła się w warszawskim ratuszu uroczysta akademja ku czci naszej genjalnej rodaczki, p. Skłodowskiej-Curie. Na obchodzie pojawiło się grono wybitnych osób, uczonych, oraz przedstawiciel rządu. Przemawiali między innymi: marsz. Trąmpczyński, min. St. Grabski, sen. Baliński, rektor Krzyształowicz. Odpowiedziała krótko i serdecznie pani Curie, poczem wśród okrzyków na cześć wielkiej uczonej zakończyła się akademja, a bezpośrednio potem nastąpił odjazd na plac budowy przy ul. Grójeckiej, na uroczystość założenia kamienia węgielnego pod gmach Instytutu radowego.

P. NOWACZYŃSKI SKAZANY NA DWA TYGODNIE TWIERDZY. W Warszawie odbył się proces przeciw Adolfowi Nowaczyńskiemu, oskarżonemu o udział w pojedynku z bronią w ręku z płk. Dzwonkowskim. Z pojedynku wyszli obaj przeciwnicy bezkarwawo. Sędzia skazał p. Nowaczyńskiego na dwa tygodnie twierdzy. Kara jest taka sama, na jaką został zasądzony w sądzie wojskowym płk. Dzwonkowski. P. Nowaczyński przyznał się do winy, wobec czego świadków nie badano.

INAUGURACYJNE ZEBRANIE POLSKIEGO KLUBU LITERACKIEGO. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Warszawie w Zamku inauguracyjne zebranie Polskiego Klubu Literackiego (Pen Klubu). Trzeba nadmienić, że część sal w Zamku oddał do dyspozycji Klubowi p. Prezydent Wojciechowski, który nawet zaszczycił swą obecnością przedwczorajsze zebranie. Na sali zebrało się kilkadziesiąt osób, przedstawiciel świata literackiego, artystycznego i dziennikarskiego. Po przywitaniu Prezydenta przez prezesa Klubu, Lorentowicza, omawiano sprawy propogandy kultury polskiej zagranicą.

NOWE CZASOPISMO. Zaczęło wychodzić w tych dniach „Echo Kieleckie", ilustrowany tygodnik Ziemi Kieleckiej, poświęcony sprawom społecznym, kulturze i oświacie.

W PRZEMYŚLU ROZWIĄZANO DWIE KLASY W GIMNAZJUM RUSKIEM. Wizytatorzy Janelli i Jahner rozwiązali klasy VII i VIII, po dwa oddziały, gimnazjum III-go „ukraińskiego". Rozwiązanie nastąpiło wskutek należenia uczniów tych klas do „Oddziału Śmierci". Wizytatorzy nie zezwolili na dokończenie matury. Po mieście krąży pogłoska, że gimnazjum to od nowego roku szkolnego będzie zutrakwizowane.

ZE ZDZIARCA POW. MIELECKI piszą nam o uroczystości 3 Maja, związanej tam z dwoma miłymi obchodami, t. j. poświęceniem sztandaru „Straży Honorowej Serca Jezusowego", oraz wbicia i poświęcenia krzyża pamiątkowego na granicy parafji Zdziarzec i Radomyśl Wielki. Po sumie i kazaniu ks. Kołacza, uformował się barwny pochód z dwoma orkiestrami na czele, który wśród powszechnego zapału ludu, eskortował wielki, pamiątkowy krzyż, który ustawiono na granicy parafji. Na krzyżu widnieje napis: „Krzyż Wolności ku czci Królowej Korony Polskiej — młodzież parafji Zdziarzec 1925". Po poświęceniu krzyża przez ks. kan. Krogólskiego, po przemówieniach pp. Dykosa, apt. Chrobaka, kier. Kamudy, oraz ks. Kołacza, miła uroczystość zakończyła się.

OLBRZYMI GRAD POD SANOKIEM. Z Sanoka donoszą, że burza gradowa zniszczyła w tamtejszym powiecie płody rolne na przestrzeni 800 do 1000 morgów. Zniszczeniu uległy prawie w zupełności zasiewy żyta i pszenicy.

WRÓBLE.

Kiedy gospodarz gębę umył w kuble
zobaczył owsy porosłe wróblami;
daremnie rozpaczał straszak na wróble:
całe pole furkotało skrzydłami.

Pośród tej chmury bardzo niespokojnej
spojrzenia czyjeś błyszczały jak mosty:
lipowy świątek modlił się dostojnie
i pieścił dłonią chropowate osty.

Więc komu ręka gniewem posiniała
cichnął jak księżyc, który ujrzał jutrznię;
ziemia mu bladła i dziwnie malała:
stawał się znowu Chrystusowym uczniem.

Gładził gwarliwą wróblatą szarzyznę
i razem pole zasiane owsami,
a sercem poznawał nową ojczyznę
pomiędzy świątkiem, polem i wróblami.

JAROSŁAW JANOWSKI.

Listy do Redakcji.

Barbarzyństwo w Pieninach.

Za staraniem księdza Gadowskiego z Tarnowa, a za pracą pienińskiego oddziału Tow. Tatrzańskiego i p. Kajana z Krościenka, została niedawno odnowiona droga na Trzy Korony w Pieninach, wyniosła, a niewielkich rozmiarów płyta szczytowa została zabetonowana, otoczona żelaznemi, grubemi poręczami, utwierdzonemi w beton, a ścieżkę prowadzącą po śliskim i kruchym wapieniu na szczyt, zabezpieczono silnemi, drewnianemi poręczami, a nawet schodami.

Dnia 6 czerwca wycieczka gimnazjum nowotarskiego, prowadzona przez ks. Dra Karabułę i podpisanego, zastała beton szczytowy rozbity, poręcze koło eksponowanej ścieżki wyrwane, a żelazne poręcze szczytu odlutowane, czy odnitowane, tak, że uczniom, którzy lekkomyślnie oparli się o poręcz, ufając, że jest żelazna, a więc silna, groził upadek w kilkasetmetrową przepaść, co na szczęście jeszcze na czas podpisany zauważył!

Opinja publiczna Krościenka oskarża jednogłośnie o ten czyn hr. Drohojowskiego z Czorsztyna, który jako właściciel tej góry, czuł się widocznie obrażony, że kto inny chce gospodarzyć na jego gruncie. Rzecz to nie do uwierzenia, by na takie barbarzyństwo zdobył się hr. Drohojowski, nie przemyślawszy, czem grozi odlutowanie choćby takich poręczy żelaznych na takiej wysokości i nad taką przepaścią, do tego na szczycie tak często zwiedzanym przez młodzież!

Jeżeli jednak istotnie pan hrabia zdobył się na taki czyn, to powinien był także kazać wyrwać i poręcze żelazne koło szczytu, by nikogo swą wytrzymałością nie łudziły.

Gdyby bowiem przez to był nastąpił wypadek — oświadczam otwarcie, że powodem byłby ten, kto tę psotę zrobił.

Dlatego poczuwam się do obowiązku przestrzec wycieczki idące w Pieniny przed tą żelazną poręczą szczytu Trzech Koron, a fakt sam, ktokolwiek byłby jego sprawcę, nazywam barbarzyństwem, o ile nie zaszedł dlatego, by szczyt, albo zupełnie znaturalizować, albo go jeszcze lepiej ubezpieczyć. Ale w takim razie żelazne poręcze szczytowe nie powinny być tam nawet pięciu minut, gdyż to jest zamachem na życie młodzieży!

Z. Lubertowicz, prof. gimn.

(Wiadomość udzieloną nam przez naszego korespondenta podajemy w tej myśli, że nasze władze i organizacje turystyczne postarają się o zapewnienie bezpieczeństwa w Pieninach, nie przypuszczając, by sprawcą tego czynu, słusznie napiętnowanego jako barbarzyństwo, miał być hr. Drohojowski. — Red.).



Co mówił Włoch w XVIII w. o Polsce?

„Polonus" Volpata w bibljotece watykańskiej.

W bibljotece papieskiej w Watykanie, w zbiorze sztychów rytownika rzymskiego z w. XVIII, Jana Volpata, znajduje się mało znany wizerunek króla Augusta III, na tle grup symbolicznych, podpisany „Polonus".

Król wyobrażony jest w stroju koronacyjnym, na tronie, którego szczyt zdobi uwieńczona koroną tarcza z Orłem i Pogonią, porozmieszczane zaś dokoła grupy wyobrażają ówczesną Polskę. Poszczególne symbole mają przedstawiać: szkolnictwo, kler, sąd, nauki wyższe (grupa astronomiczna), politykę, siłę zbrojną — tuż przy tronie klęcząca niewiasta w koronie królewskiej na głowie, jest niechybnie symbolem Polski — w ostatniej zaś grupie: Furja, opleciona wężami, przed którą stoi rycerz z podniesionym mieczem, to jakby przepowiednia zbliżającej się klęski, która niebawem zagrozić miała polskiej całości państwowej. Tło rysunku okala wieniec, spleciony z szyszaków, kołczanów, pochodni i tarcz, na których Volpato wypisał w języku łacińskim szereg pytań i odpowiedzi, mających charakteryzować współczesnych mu Polaków.

Jakżeż wypadła owa charakterystyka, według pojęć rzymskiego rytownika? Oto posłuchajmy:

Jaki jest umysł Polaków? Wyniosły. Jaki charakter? Flegmatyczno-choleryczny. Obyczaje? Proste i surowe. Choroba specyficzna? Kołtun (!?). Do czego objawiają zdolność? Do językoznawstwa. Czy umieją się rządzić? O ile unikają niezgody. Jacy są pod względem wiary? Rozmaici. Do czego przywiązują wagę? Do herbów. Pod jaką przebywają gwiazdą? Pod koziorożcem. Ogólna ich wada? Płytkość. Czem marnują czas? Wewnętrznemi kłótniami!. W jakim klimacie żyją? Chłodnym i płodnym. Jak uformowało się ich państwo? Wędrowny naród osiadł i utworzył republikę. Czego pragną, jako ogólnego dobra? Pokoju. Jacy są w jedzeniu i piciu? Niepohamowani. Jak odnoszą się do niewiast? Pobożne i skromne darzą szacunkiem, złe starają się poprawić chłostą. Jaka wada łączy się z ich męstwem? Porywczość. Jakie mają twarze? Okrągłe. Jakie zwierzę jest im podobne? Niedźwiedź (!?). W co się ubierają? W togę (!?). Kto nimi włada? Król wybieralny. W czem się ćwiczą? W jeździe konnej.

Jak przekonujemy się z owej „charakterystyki" Volpata, wiadomości o nas w w. XVIII na obczyźnie były tak niedokładne, powierzchowne i naiwne, jak — niestety — zdarza się to nieraz i dzisiaj.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Na pomoc Amundsenowi.

„Fram" rusza.

Z pokładu okrętu „Fram" nadszedł telegram iskrowy, który głosi: Dziś upłynął okres czasu dwutygodniowy, który Amundsen wyznaczył jako ostateczny termin swego powrotu z bieguna północnego. Obecnie okręt zaczyna poszukiwania wzdłuż lądu, aby móc przyjść z pomocą lotnikom, w razie, jeżeliby byli zmuszeni do odbycia drogi powrotnej piechotą.

Powietrzna pomoc.

Z Kopenhagi wyleciały dwa jednopłatowce F. 14 i F. 22. Przez ostatnie dni dokonywały one lotów próbnych. Skierowały się na Szpicberg.

Z Oslo odpłynęły na parowcu węglowym „Inga" dwa samoloty. Dowodzi niemi Francuz Charcot. Samoloty te będą przeszukiwały wschodnie wybrzeże Grenlandji.

Równocześnie odleciał Amerykanin Mac Millan z przyjaciółką Kolumbia, aby szukać Amundsena.

Olbrzymie upały w Ameryce.

100 tysięcy zasłabnięć wskutek gorąca.

W zachodnich stanach Ameryki Północnej panują niezwykłe upały. Większość biur rządowych i prywatnych przerwała czynności. Ze środkowych stanów donoszą o burzach z silnemi wyładowaniami elektrycznemi, które spowodowały śmierć 84 osób. O ile nie spadną deszcze, upały te wpłyną bardzo ujemnie na urodzaje.

Gorąca pochłonęły w zachodnich St. Zjednoczonych 160 ofiar.

Wskutek niezwykłych upałów zostały w Nowym Yorku zamknięte wszystkie sklepy i szkoły. We wschodnich państwach Ameryki zanotowano już przeszło 100.000 wypadków zasłabnięć wskutek gorąca. Szkoły, sklepy, a częściowo i urzędy pozamykane. Upały potrwają w przypuszczeniu parę dni.

„Salto mortale" pływaka polskiego w Nantes.

Łodzianin Wolff skacze do wody z płonącym pasem.

Słynny pływak polski, Willy Wolff, zabił się 30 maja, nurkując z mostu przeładunkowego w Nantes. Po kilku pokazach akrobatycznych Wolff zawiesił się u trapezu, umocowanego na mostem, zapalił pas z pakuł, którym był otoczony i otoczony ogniem, rzucił się w przepaść. Ujrzano go spadającego w sposób nieprawidłowy. Prawdopodobnie stracił równowagę. Jego upadek do rzeki wyrzucił duży słup wody.

Minęło kilka sekund. Widziano Willy Wolffa wynurzającego się na powierzchnię, ale po chwili zniknął. Pewien marynarz amerykański rzucił się odważnie za nurkiem z pobliskiego pontonu, ale już było zapóźno. Pomimo natychmiastowych poszukiwań, zwłok Willy Wolffa nie odnaleziono, aż dopiero przedwczoraj, t. j. po upływie tygodnia.

Szczegół tragiczny: Na powierzchni mostu grał jazz band i sam Willy Wolff, niczmiernie blady, przed rzuceniem się do wody prosił, ażeby mu zagrano „Ostatnią arję". Nieszczęśliwy nurek i pływak był Łodzianinem, obywatelem polskim i liczył niecałe lat 30. Nosił zawsze na kostjumie swoim symoble śmierci: czaszkę na dwu złożonych na krzyż piszczelach.

Umarł ojciec towarzysza Amundsena.

Ellisworth przeczuwa zgon syna.

W willi Palmieri, gdzie Boccacio pisał „Decamerona", umarł miljoner amerykański Ellisworth. Był on ojcem młodego Amerykanina, który na ochotnika poleciał z Amundsenem do bieguna. Ellisworth w znacznej części finansował ową ekspedycję. Od dwóch tygodni, t. j. od chwili odlotu Amundsena ze Szpicbergów, starzec był przygnębiony brakiem wiadomości o synu i przeczuciami o jego zgonie. Umarł na anewryzm serca.

Odkrycie świątyni Hery w Argos.

Prof. Edward Capps z uniwersytetu Princeton w Stanach Zjedn., który jednocześnie piastuje godność prezesa szkoły amerykańskiej do badań heleńskich w Atenach, donosi o ciekawych odkryciach archeologicznych na wzgórzu Heraeum, niedaleko Argos, w Grecji. Badania wykazują, że na miejscu wykopalisk wznosiła się kiedyś świątynia na cześć bogini Hery, jedna z najwięcej uprzywilejowanych świątyń w Grecji. Jakkolwiek początek tych badań archeologicznych datuje się już od roku 1892 i prowadzili je różni badacze, to jednak dopiero w maju b. r. udało się helenistom amerykańskim odkopać trzy grobowce z liczby dwunastu, o których istnieniu świadczą wszystkie dane. Dotychczasowym rezultatem odkryć jest wielka ilość nadzwyczaj cennych i znakomicie zakonserwowanych waz, klejnotów, paciorków drogocennych i jednego sztyletu z bronzu, wykładanego złotem. Wykopaliska odnoszą się do czasów przedhistorycznych, mianowicie do trzeciego okresu heleńskiego, objętego latami od 1.400 do 1.100 przed Chrystusem.

MASOWY MORDERCA. „Sonn und Mont. Ztg" donosi z Koburga: W miejscowości Hassenberg koszykarz, Brueckner, zamordował dziś w nocy z powodu nieporozumień familijnych swą żonę, matkę, szwagra, szwagrową i pięcioro dzieci, poczem sam się powiesił.

CO CZYTAJĄ W CHINACH? W Chinach, tym klasycznym kraju, gdzie jak donosiliśmy, masowo pochłaniana jest Biblja, w ostatnich latach daje się zauważyć wyjątkowe zainteresowanie się literaturą rosyjską. Od 1920 r. wyszły z pod prasy (w 3000 egzemplarzy każda książka) najwybitniejsze prace Tołstoja, Turgieniewa, Puszkina, Gonczarowa, Czechowa, Korolenki i innych. Wyższe i średnie uczelnie w Chinach zalecają młodzieży czytanie tych wzorów literatury rosyjskiej, a szerszy ogół publiczności przepada za niemi.

Z humoru.

Niestosowna nazwa. Któżto tak wrzeszczy w sklepie Lejzora Feinmana? — To jego „cichy wspólnik"!

Nasz tramwaj. Jedziemy tramwajem, czy idziemy piechotą? Dzisiaj mi się nie spieszy — więc jedźmy tramwajem.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Przesilenie na G. Śl. a wsch.-polskie drogi wodne.

Walka konkurencyjna o zbyt węgla na rynkach światowych. — Utrata rynków zbytu węgla górnośląskiego. — Katastrofalne ceny. — Dziwna niezaradność niem. przemysłu górnośląskiego.

(I). Przemysł węglowy i hutniczy Górnego Śląska przechodzi ciężkie chwile. Leży tam obecnie na hałdach przeszło miljon ton węgla, które nie znajdują nabywców, huty redukują swą produkcję, a inne fabryki dostosowują rozmiary ruchu do stałego zapotrzebowania.

Po traktatach handlowych na polu polepszenia stosunków zbyt węgla spodziewać się nie można. Gdy idzie o najważniejszy artykuł zbytu, o węgiel, wszystkie otaczające nas państwa protegują swoją własną produkcję i eksport; te zaś, które węgla nie mają, niewiele go potrzebują. Do dalszych krajów, jak do Włoch dostać się nam trudno, gdyż nie mamy potrzebnych dróg wodnych i floty, a drogie frachty lądowe uniemożliwiają wszelką konkurencję. Transport węgla górnośląskiego do Medjolanu, jako głównego centrum przemysłu włoskiego, kalkuluje się w przybliżeniu po **210 lirów za tonę**, podczas gdy najlepszy angielski Cardiff kosztuje tam franco wagon po 250 za tonę, przyczem należy zważyć, że Cardiff ma 9000 kalorji, a górnośląski 7.500. W rezultacie rynek włoski opanowany został całkowicie przez węgiel angielski, amerykański i niemiecki.

Ale i na najbliższych rynkach, które przedwojną wybitnie ciążyły do produkcji górnośląskiej, zaznacza się również potężne cofanie się naszego zbytu. W ostatnich czasach, bo już **w r. 1924 straciliśmy prawie zupełnie teren wschodnio-pruski, kłajpedzki i litewski**. Jest to znowu następstwem **polityki taryfowej kolei niemieckiej**, która wymierzając transportom polskim, docierającym przez Polskę do niemieckiej Iławy, nowy wysoki fracht od tony, **a uwalniając od tej opłaty transporty niemieckie, sprawiła**, że rynek zbytu dla węgla górnośląskiego w Prusiech Wschodnich, a co zatem idzie na Litwie i w Kłajpedzie skurczył się **tylko do miast prowincjonalnych w głębi lądu**, gdyż tam tylko węgiel górnośląski może konkurować z węglem angielskim. W każdym razie przywóz węgla z Górnego Śląska do Prus Wschodnich, stanowiący tam w 1913 r. **70% całego wwozu, spadł obecnie do połowy tej cyfry.**

Takie silne zorganizowanie rynków zbytu węgla górnośląskiego, łącznie z potężnem napięciem wszechświatowej produkcji i udoskonaleniem komunikacji morskiej, nie mogło nie odbić się katastrofalnie na cenach. Znajduje się też ona na poziomie przedtem nigdy nie widzianym. Za wywiezionych w styczniu 1924 r. 608.776 ton otrzymaliśmy **24.710 zł.**, zaś za 811.269 ton w styczniu 1925, a zatem za 33% więcej, tylko **14,012.000**. Jedna z najwalniejszych przyczyn naszego pasywnego bilansu. Nie koniec jednak na tem. Bo gdy 1 stycznia 1925 łącznie z podatkiem obrotowym i komunalnym cena węgla górnośląskiego franco wagon kopalnia wynosiła jeszcze za tonę za najlepszy gatunek 30—40—29 zł., za miał zaś 7.80 zł., to obecnie dzięki dalszemu zanikowi rynków zbytu i dzikiej konkurencji zeszła ona przeszło do połowy dla węgla od 12—14 zł., dla miału zaś od 3—4 zł. **Podobnie jest** zresztą ze wszystkimi produktami górnośląskimi z wyjątkiem chyba blachy i ołowiu. Że i wynagrodzenie robotników przy takiej konstelacji handlowej jest marne, rozumie się samo przez się. W stosunku do drożyzny żywności nie było ono nigdy tak nędzne, jak obecnie. Rzesza robotników przemysłowi górnośląskiemu potrzeba **coraz to mniej**, to też tysiące ich odpływa do Francji.

Zatem stosunkowo wyjściem z tej sytuacji byłoby ścisłe zsyndykalizowanie **kopalń, hut** i fabryk, a co za tem idzie, **zamknięcie bardzo** wielu przedsiębiorstw. Chodzi tylko o to, czy takie zamykanie i otwieranie przedsiębiorstw jest możliwe bez perspektywy ich zagłady. Oto nie trzeba się tu łudzić. Zamknięte warsztaty pracy w rodzaju przedsiębiorstw górniczych i hutniczych nie prędko będą mogły być znowu uruchomione, a dla wielu zamknięcie będzie identyczne z zupełnem ich zniszczeniem. Ewentualność przeto straszna i na dzisiaj i na wypadek obrony państwa, a jeżeli o niej poważnie myśli znajdujący się dotąd wyłącznie tylko w ręku niemieckim ciężki przemysł górnośląski, rzecz wygląda wielce **podejrzanie**, tembardziej, że przemysłowcy górnośląscy wykazują dziwną obojętność i ociężałość na polu organizacji i podtrzymywania swych warsztatów pracy właśnie teraz w okresie przesilenia, gdy należało rozwijać jaknajwiększą ruchliwość.

Na jednej z licytacji ofertowych, która odbyła się w Rumunji w listopadzie ubiegłego roku okazało się, że polska oferta na drut żelazny była najdroższą ze wszystkich, a o 100% wyższą od węgierskiej. Na innym znowu przetargu, który odbył się w lutym b. r. z okazji dostawy 256.000 kg. drutu galwanizowanego dla kolei rumuńskich, **nikt z Górnego Śląska nie stanął**, gdyż rzekomo niedostosowany do eksportu w te strony przemysł górnośląski wogóle takiego drutu nie wyrabia. Podobnych przykładów rzekomej niezdarności, a naprawdę zdaje się rozmyślnego niszczenia sprawności przemysłu górnośląskiego cytowaćby można wiele.

Niech nas też nie myli okoliczność, że raz wraz któryś z byłych polskich dygnitarzy wchodzi na jakiś posterunek związany z przemysłem górnośląskim. Wszyscy oni cieszą się żadnemi pensjami, ale z wyjątkiem chyba jednego **Korfantego, nie posiadają żadnego wpływu na poczynania przemysłu górnośląskiego, który ani myśli o przejęciu się myślą o państwowości polskiej**. Nawet co gorsze, oddziaływanie niemieckich przemysłowców na polskie środowiska, systematyczne i ciągłe, daje ten efekt, że między nastrojami szerokich kół ludności w r. 1921 w czasie ostatniego powstania górnośląskiego a obecnymi jest na ogół **wielka różnica na naszą niekorzyść**. Nie brak nawet germanizacyjnej i względnie skutecznej działalności dawnego **centrum niemieckiego**, podtrzymywanej przez niektórych księży. Ogromnie wiele znaczą też i banki. Obroty wszystkich bankowych instytucji polskich na Górnym Śląsku wynoszą zaledwie część tego, co obroty tamtejszych kilku niemieckich, jak 1 do 10. Jednak mimo tej względnej obfitości środków obrotowych na zdrowie przemysłowi górnośląskiemu to położenie nie wychodzi. Jest on w wyraźnym zaniku, widocznie w związku z olbrzymim i konsekwentnie wykonywanym planem niemieckim **kompromitowania nas wszędzie, gdzie tylko nadarza się do tego sposobność.**

I zapytać się godzi, czy z biernością i apatją mamy się wszystkiemu przypatrywać, co robi sobie i u siebie przemysł górnośląski, schowany za postanowienia polsko-niemieckiej konwencji genewskiej z 15 maja 1922 r., czy też zdobędziemy się na jakieś kroki zaradcze. Pierwszy z nich uczyniono, **obniżając taryfę kolejową za przewóz węgla w kierunku Gdańska.** Odbić się to może pomyślnie na naszym bałtyckim rynku zbytu, lecz w bardzo **tylko ograniczonej mierze.** Kraje nadbałtyckie węgla wprawdzie nie mają, ale nad wszelkim tamtejszym eksportem polskim ciąży za potężnie **konkurencja angielska, amerykańska i westfalska.** Także nowy układ z Czechosłowacją, gdy idzie o nasze transporty włoskie, może dać wprawdzie pewne polepszenie sytuacji w eksporcie, ale przełomu w nim nie stworzy, tembardziej, że na rynku włoskim wre zacięta i pociągająca redukcję cen walka między eksporterami niemieckimi, amerykańskimi i angielskimi, a w ostatnich czasach zjawił się tam w dodatku tanio kalkulujący się węgiel ukraiński z zagłębia donieckiego. Obniżenie czechosłowackich taryf tranzytowych i planowane wprowadzenie bezpośredniej taryfy kolejowej w komunikacji z Włochami musiałoby zredukować ceny węgla loco n. p. Tryjest do poziomu **140 lirów za tonę i niżej, a** to wydaje się dość nieprawdopodobnem.

Cóż zatem robić? **St. Srokowski.**

Krach Stinnesa.

W ubiegłym tygodniu zaalarmowane zostały tak giełdy niemieckie, jak i zagraniczne wieścią o trudnościach finansowych największego w Niemczech koncernu przemysłowego-handlowego — Stinnesa. O powadze sytuacji, jaka się wskutek tego wytworzyła, świadczy fakt, że do ratowania zachwianego koncernu przystąpiły **wszystkie banki niemieckie z Bankiem Rzeszy na czele**, gdyż — jak mówiono — idzie tu nietylko o dom Stinnesa, lecz o olbrzymi kompleks jego interesów, które sięgają nader głęboko w życie gospodarcze, tak, że zachwianie ich groziło poderwaniem wprost finansowych podstaw Niemiec i musiałoby wywrzeć swe skutki na całe lata.

Któż to jednak jest ten Stinnes? Był to, nieżyjący już dziś, człowiek, który niesłychanym swym sprytem i, rzec można, niespotykanym nawet w Niemczech talentem organizacyjnym potrafił stworzyć jedyny w swoim rodzaju koncern przemysłowo-handlowy, skupiający w sobie cały szereg gałęzi przemysłowych, handlowych, a nawet wydawniczych. Rozmiary jego interesów otoczyły go jakby nimbem, tak, że nazywano go powszechnie niekoronowanym królem Niemiec.

Stinnes zaczął właściwie od przemysłu węglowego. Z biegiem czasu, dzięki swemu szczęściu i talentowi, zdołał on poddać swej kontroli 1¹/₄ miljona ton węgla produkcji rhurskiej, poczem powziął myśl opanowania całego przemysłu, jaki tylko łączy się z produkcją węglową, co mu się również udało. W ten sposób ujął on dosłownie w swe ręce cały przemysł żelazny i elektryczny, tworząc następnie sławny koncern wielkiego przemysłu Rhein-Elbe-Union, do którego, prócz właściwych przedsiębiorstw Stinnesa należą takie przedsiębiorstwa, jak luksemburskie Tow. górniczo-hutnicze, Towarzystwo węglowe w Gelsenkirchen, posiadające w swem ręku największe kopalnie węgla w zagłębiu Rhur i huty żelazne. W skład jego koncernu wszedł następnie trust elektryczny Siemens-Schuckert. Pozatem należy doń cały szereg wilkich zakładów chemicznych. Wpływami swymi objął on także i inne dziedziny produkcji, jak fabrykację papieru, a z nią opanował do pewnego stopnia i prasę, posiadając kilka poważnych dzienników niemieckich. Nie poprzestał on jednakże na tem i założył w Hamburgu Towarzystwo okrętowe, które utrzymuje komunikację z Południową Ameryką i Azją. Mackami swmi objął również i zagranicę, bądź zakładając tam filje, bądź nabywając wprost całe zakłady.

Jak widać z tego krótkiego szkicu, stworzony przez Stinnesa organizm jest właściwie zlepkiem różnorodnych przedsiębiorstw, nie mających żadnego z sobą związku. Stinnes, korzystając poprostu z konjunktury inflacyjnej, kupował, co się tylko dało. Cóż jednak zachwiało tym olbrzymim organizmem? Bezpośrednią przyczyną były **podobno nieszczęśliwe spekulacje towarowe** syna zmarłego Stinnesa, również Hgona, w metalach, olejach, margarynie, zbożu, w rezultacie których popadł on w niewypłacalność, nie mogąc zdobyć nawet krótkoterminowych kredytów na zapłacenie powstałych stąd zobowiązań.

Pasywa dochodzą do 30—50 miljonów marek złotych. Wobec tego jednak, że chodzi tu o tak potężny koncern, zdecydowały się banki niemieckie na jego ratunek, tem więcej, że aktywa firmy **sięgają do 100 miljonów marek złotych.** Udzielono mu więc kredytów, ale wzięto koncern pod kuratelę i przystąpiono do jego reorganizacji. Będzie ona polegała na nadaniu całej tej rozległej reorganizacji **jednolitego charakteru przez likwidację zbędnych interesów i przedsiębiorstw.** Na pierwszy ogień mają pójść zakłady wydawnicze z dziennikami. Idzie tu zwłaszcza o **„Deutsche Allgemeine Zeitung“**, którą ma nabyć niemieckie centrum.

To byłyby przyczyny bezpośrednie, podłoże jednak obecnego krachu leży głębiej. Oto kierownictwo całego przedsiębiorstwa, które spoczywało przeważnie w rękach syna zmarłego, Hugona, **nie potrafiło dostosować się do zmienionych obecnie warunków.** Chciano tak, jak za lawnych dobrych czasów, uprawiać dalej politykę ekstenzywną, zamiast ograniczania się do rozbudowy i ulepszania tego, co istnieje. Tymczasem stabalizacja obecnych stosunków gospodarczych nie pozwoliła na dalszą tego rodzaju gospodarkę i kryzys powszechny nie ominął nawet takiego kolosu, jakim był koncern Stinnesa. Toteż — jak już wspomniałem — reorganizacja całego przedsięwzięcia idzie w kierunku ograniczania i dostosowania rozmiarów tego przedsiębiorstwa do właściwych mu rozmiarów. **M. M.**

TYMCZASOWA RADA GOSPODARCZA.

Projekt ustawy o Tymczasowej Radzie Gospodarczej został w łonie rządu ostatecznie uzgodniony i w dniach najbliższych wniesiony zostanie do laski marszałkowskiej.

O REWIZJĘ POLSKO-AUSTR. UMOWY HANDLOWEJ.

W tych dniach wyjeżdża do Wiednia naczelnik wydziału zagranicznego Min. przem. i handlu, p. Landie, i starszy referent tegoż wydziału, Dr Münnich, do Wiednia, w celu rozpoczęcia rokowań z rządem austrjackim o rewizję umowy handlowej polsko-austrjackiej.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

	w złotych			
Akcje bankowe:	ofiarow.	żądano	transakc.	transak z 5/6
Polski B. Przemysłowy	0·23	0·28		
Bank Małopolski	0·25	0.30		0·29
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·10	0·15		
Bank Zw. Sp. Zarob.	6·75	7·25		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·18	0·23		0·20
„Impex“				
„Pharma“	0·65	0·70		
„Polski Glob“	0·25	0·30		
Żegluga Polska	0·08	0·12		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	9·75	10·25	10·00	10·00
H. Cegielski	19·75	20·50		
Trzebinia żelazna	0·30	0·35	0·32	
„Pocisk“ zakł. amun.	0·85	1·95		0·90
Parowozy	0·50	0·55		0·54
„Automotor“	0·45	0·50		
„Górka“ cement.	10·50	10·50	10·50	10·50
Sierszańskie Górnicze	2·50	2·75		2·60
„Tepege“	1·00	1·10		1·05
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·20	0·25		
„Pokucie“	0·20	0·25		
„Oikos“	2·20	2·50		
„Strug“	0·60	0·65		
„Pezet“				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·55	0·60		
„Ryngraf“				
Trzebinia tłuszcze	6·75	7·25		
„Teropol“				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		0·16
Ćmielów	0·35	0·40	0·37	0·37
„Krakus“	0·55	0·60	0·57	0·59
Chodorów	3·00	3·25	8.15	8·20
A. Piasecki	1·25	1·50		
P. Zakłady Garbarskie				

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 5.20 i pół.

Czeki. Belgja 24.61, Holandja 208.90, Londyn 25.25, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 25.15, Praga 15.40 i trzy czwarte, Szwajcarja 100.75, Sztokholm 139.10, Wiedeń 73.18, Włochy 20.76.

Papiery państwowe i lokacyjne. 5% poż. konwersyjna 46, 8% poż. konwersyjna 71—70 i pół do 72, poż. kolejowa 90—85—90, 4 i pół proc. listy zast. tow. kred. ziemskiego 23.15, 5% listy zast. m. Warszawy 17.90.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 24.90, Londyn 25.07 i pół, Nowy Jork 5.157, Belgja 24.15, Włochy 20.62, Berlin 1.228, Wiedeń 72.70, Praga 15.27 i pół, **Warszawa 99.00,** Budapeszt 0.726, Bukareszt 245. Tendencja obojętna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. 8 czerwca. (PAT.). Giełda. Warszawa 13.615 do 13.665.

Zycie sportowe.

Kraków—Lwów 2:1 (1:0).

Czy zasłużone zwycięstwo Krakowa?

Od lat zawody reprezentacji Krakowa ze Lwowem o puhar prof. Żeleńskiego są atrakcją sezonu footbalowego. Tym razem ściągnęły na boisko „Wisły“ aż 6 tysięcy publiczności. Na reprezentację Lwowa złożyły się dwie drużyny „Czarni“ i „Hasmonea“. Brak graczy „Pogoni“, która w tym samym czasie rozgrywała mecz o mistrzostwo Polski z Wartą poznańską we Lwowie, sprawił duże rozczarowanie, które następnie potwierdził sam przebieg zawodów.

W reprezentatywce Krakowa oprócz Pychowskiego i Markiewicza, Wiślanie zrobili zawód, nie mówiąc już o Rejmanie I., który w dniu tym ruszał się jak mucha w mazi. Z graczy Cracovii wyróżnił się przedewszystkiem Zastawniak i Ciszewski. Meller (z „Jutrzenki“) w bramce nie miał wiele pracy, na przebój Steuermanna nie próbował nawet robinzonować.

Lwowianie rozpoczęli grę pod słońce. W pierwszych minutach dobry przebój Balcera wieńczy aut strzelony przez Ciszewskiego z podania. Winnicki broni przytomnie i pewnie strzały Ciszewskiego, Gierasa i Reymana. Meller unicestwia przebój Kopcia IV. robinzonadą. Krakowianie kombinują chaotycznie, ale ciągle grożą swoją bliskością bramce gości. W 35 minucie broni krytyczną sytuację pod bramką Lwowa Redler, przyczem kontuzjowany, ustępuje z boiska, a miejsce jego zastępuje gracz rezerwowy Hawling. 4 min. przed gwizdkiem sędziego, z podania Adamka Chruściński strzela pierwszą bramkę dla barw Krakowa.

W drugiej połowie tempo wzrasta. Gra staje się ciekawszą. Za rzekomy faul na Chruścińskim, sędzia p. Grabowski w 9 minucie dyktuje karnego, który strzela Zastawniak, uzyskując dla Krakowa drugą bramkę. Wkrótce następuje piękny przebój Steuermanna i burzą oklasków przyjmuje publiczność pierwszą bramkę dla Lwowa. Resztę gry nazwać można nieowocnemi wysiłkami, likwidowanemi tak z jednej, jak i z drugiej strony na linji obrony.

Lwowianie górowali ambicją i startem do piłki. Drużyna Krakowa nie rozumiała się dobrze, przez co popełniła kilka taktycznych błędów. Gra właściwie powinna dać remisowy wynik. **Esjot.**

MISTRZOSTWO KLASY B.

Kraków: Garbarnia—Sokół 3:2, Zwierzyniecki K. S.—Krakowianka 2:1, Olsza—Korona 1:1.

ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO KL. C.

„Pogoń“ (Kraków) — Z. R. K. S. 3:0. Z powodu niestawienia się na boisku graczy Z. R. K. S., K. S. Pogoń uzyskuje 3 punkty na 0.

Pogoń (Kraków) Salwator 3:1 (1:1). Pogoń przez cały czas gry miała przewagę. Na wyróżnienie zasługuje Wesołowski.

Stella—Pogoń (Kraków) **0:1 (0:0).** Rozgrywka przyjacielska.

WYNIKI ZAWODÓW KRAJOWYCH.

Lwów: Warta—Pogoń 2:2 (2:1).

Świetnie usposobiony atak Warty, który przez Nizińskiego i Przybysza zdobywa dwie bramki. Po pauzie po kontuzjowaniu Einbauchera, gra w 10-ciu i muruje swoją bramkę. Pogoń grała bez ambicji i ospale, zwłaszcza Garbień i Szabakiewicz. Sędziował dobrze Mandl. Pierwsze te zawody drużyn o mistrzostwo Polski, przyniosły nierozegraną.

16 dzień wyścigów konnych w Warszawie zaszczycił obecnością p. Prezydent Wojciechowski. Publiczności dużo. W gonitwie o nagrodę Derby na 14 koni, pierwszą zdobył koń Forwardo od Fils du Vent i Gaff, własność E. J. braci Grzybowskich, właścicieli Rysia, który już w 1923 r. zdobył nagrodę Derby oraz nagrodę im. Prezydenta Rzeczypospolitej. Inne gonitwy wygrały „Dumny“, „Świt“, „Edzio“ i „Boston“.

Bielsko: Wisła—B. B. S. V. 1:0, Lwów: Lwów—Przemyśl 1:1, Lechja—Sparta 0:0, Warszawa: Vasas—Polonia 1:0, Rzeszów: Resovia—Samson 7:0, Górny Śląsk: Naprzód—Iskra 0:1, Diana—Czarni 4:1, Mysłowice 06—S. C. Zabrze 2:0, Siemianowice 06— Śląsk 2:0, Poznań: T. K. S. (Toruń)—Unia 3:1.

Żywiec: Zawody lekkoatletyczne, urządzone w czasie Zielonych Świąt przez T. S. „Koszarowa“, dały następujące wyniki:

Bieg 100 m. 1) Balcer (Wisła) w czasie 11 i pół, 2) Rechowicz (A. Z. S. Kraków), 3) Owsiak (Wisła). **Bieg 470 m.** 1) Trynka (A. Z. S. Kraków) w czasie 65⁴/₅ sek. **Bieg 800 m.** 1) Loewe (A. K. S. Król. Huta) w czasie 2.09 min., 2) Freyer (Dzikowja-Tarnobrzeg). **Skok w wyż.** 1) Lech (Cracovia) skoczył 1.61 m. **Skok w dal.** 1) Balcer (Wisła) 5.98 m., 2) Anders (Diana), 3) Owsiak (Wisła). **Trójskok.** 1) Oska (z K. S. Rozdzień) 12.20 mtr. **Rzut kulą.** 1) Riszke (Diana) 10.45 m. **Rzut oszczepem.** 1) Stoczek 47.50 m.

W biegu na przełaj (2.700 m.) pierwszą nagrolę wziął **O. Freyer** z K. S. Dzikovia, drugą Baran z S. K. S. Wieliczka.

KAWALERJA POLSKA W LONDYNIE I BUKARESZCIE.

Skład polskiej ekipy hippicznej na konkursy w Londynie, które odbędą się w dniach 22—30 czerwca b. r. został ustalony przez Departament kawalerji, jak następuje: 1) pplk. Rommel, 2) rtm. Królikiewicz, 3) rtm. Dziadulski — wszyscy trzej z 1 p. szwoleżerów, 4) rtm. Dobrzański 2 p. szwoleżerów. Z szeregu koni, przeznaczonych dla wyżej wymienionych jeźdźców, wyjadą następujące: „Cezar“, „Rewelff“, „Jacek“, „Quivive“, „Mum Extra Dry“, „Generał“, „Picador“, „Zeffer“, „Janek“, „Fagas“, „Faworyt“ i „Jaskrawy“.

M. S. W. również przyjęło zaproszenie rumuńskiego Komitetu zawodów konnych na zawody konne o nagrodę generała Praporgesco—„Steeple Chase Militaire Interallieu“, które odbędą się w Bukareszcie dnia 12 lipca r. b. W zawodach tych wezmą udział 3 oficerowie kawalerji, oraz 4 konie wojskowe.

Fejleton filmowy.

Dwie godziny cudownego śmiechu w Uciesze — oraz „We dwa ognie“ (Sztuka) — „Zwierciadło duszy kobiecej“ (kino „Wanda“) — i inne pogrzebowe filmy w czasie upału w „Nowościach“ i „Warszawie“.

Jeśli ktoś bardzo spostrzegawczy stwierdził, że dosyć ma już wszystkich ludzi w Krakowie, niechże, zanim zechce się powiesić z rozpaczy na plantach, pożegna przedtem kino „Uciechę“. Obecny program „Uciechy“ jest specjalnie spreparowany jako lek na samobójcze natchnienia, od których dziś w okresie podatków i dziurawej, kieszeni drży w Krakowie powietrze, jakby miało febrę. „Śmiać się jest podobną sztuką“, ale — „śmiać się szczerze, do łez jest największem dobrodziejstwem dla ciebie, smutny człowieku“! Ten drugi mój aforyzm mam zamiar dać wydrukować złotemi literami u artysty-introligatora Jahody i wraz z podpisami wszystkich niedoszłych samobójców ofiarować go wraz z niniejszym fejletonem — „Uciesze“. Dość mamy już karkołomnych dramatów i artystów białych jak wapno, z wyciągniętemi jak guma twarzami! Staliśmy się tak zblazowani, że nic nas nie dziwi. A przecież, gdy się ukazały na ekranie „Uciechy“ w **„Spadkobiercach wuja Alfreda“** nie ludzie, ale dwie prawdziwe, zdrowe małpy: Koko i Kiki i to w rolach bohaterów — sala kinoteatru po raz pierwszy od czasów Pat i Patachona zawrzała od radości, jakby była nieprzymierzając imbrykiem, a ludzie mieli naprawdę wodę w głowach. Obok Koko i Kiki, które okazały się w onej komedji słonecznego humoru w niejednym wypadku mądrzejsze od ludzie, tańczyły przy katarynce tresowane kury, trzepotał się cały światek gołębi, szczekały trzy wierne psy i dwoje maleńkich dzieci bawiło się w ciuciubabkę z grubym wujem Alfredem.

Nie mniej wesołą, ale w amerykańskim guście, była druga komedja z udziałem świetnego ekwilibrysty francuskiego, Żigotto (Larry Semona) p. t. **„Skandal w noc poślubną“.** Rzecz w tem, że liryczny Żigotto znalazł się dziwnym zbiegiem okoliczności zawleczony przez bandytów, w sypialni Zuzi swojej umiłowanej, która dopieroco popełniła ślub w Willym, ogromnym **Herkulesem**. W międzyczasie Żigotto broni jej biżuterji przed bandytami. Dzieją się historje z XX wieku: gonitwy automobilami, Żigotto w damskiej pyjamie, dokazuje cudów waleczności, 10 flakonów roztłukuje na głowach napastników i t. d. Komedje amerykańskie polegają na śmieszności szczegółów i epizodów, które do wyżyn „meisterstücku“ podniósł pierwszy Charlie Chaplin. **Żigotto**, którego pierwszy raz oglądamy w tym filmie, zdaje się mu w zupełności dorównać.

Zato djabelskim kontrastem, który dlatego się ukazał w swej limfatycznej całości na ekranie, aby ludziom przypomnieć ich ciężką dolę i upał obecny, był film **„We dwa ognie“ w kino Sztuce.** Każdy, kto był na tym filmie lub uniesiony nieostrożnym zapałem, pójdzie go oglądać, łacno się przekona, że te „dwa ognie“, to wcale nie **Nita Naldi** (znana z bandyckiego dramatu p. t. „K. K. K.“), mimo klawjatury płomienistych spojrzeń, ani Bebe Daniels, mimo żarliwego serduszka, którem pokochała męża-literata, zapoznanego głodomora salonowego — ale właśnie ta smutna fabuła człowiecza i gorąco nieznośne, które w akompanjamencie doborowej orkiestry skropli się zaraz po drugim akcie i ciurkiem pociecze w postaci potu po jego znękanej, żebrzącej wakacji twarzy. Reżyserja **Allana Dwana** w tem dziele wytwórni „Paramount“, położyła główny nacisk na stroje pań, toalety i ogród kapeluszy, które napewno wzbudzą wielkie zainteresowanie krakowskich zwolenniczek pp. Jabłońskiego, Budziaszkowej i Ściborskiego. Film, mimo wysiłków fotogenicznej Nity Nalli, trochę więcej, niż nudny.

„Zwierciadło duszy kobiecej“ w kino Wandzie przynajmniej mogło wzruszyć zatwardziałe serca męskie, nawet nie dlatego, że artystka **Lucienne Legrand** dostała niedawno wysoką nagrodę na konkursie piękności w Paryżu. Dramat jej jest przeróbką z jakiejś powieści hiszpańskiej i ukazuje ciernistą dolę artystki kabaretowej, która swoje triumfy musi okupić zniewagami od tyrana-piekielnika Mahra! Biedna artystka robi, co może, aby wyzwolić się z pod jarzma okrutnego życia. Zdaję się wreszcie ku niej słonko uśmiechać, chce bowiem ostatecznie zerwać z przeszłością i zostać żoną hrabiego hiszpańskiego. Cóż — kiedy umiera! Nic nie pomoże, że taki nędznik Mahr pójdzie napewno do piekła. Do śmierci w kinie nie jesteśmy przyzwyczajeni i na podobny widok w okresie kanikuły nikt nie pragnie się narazić.

Śmiechu dużo, śmiechu, ruchu i życia amerykańskiego — dajcie nam władcy kinematografów krakowskich, w przeciwnym razie nikt nie będzie się spieszył płakać na **„Ziemi obiecanej“ w Nowościach**, dosłownie posłuszny tytułowi 8-aktowego dramatu z Marją Jacobini w kino **„Warszawa: „Mnie nie kupisz za pieniądze“.** **Esjot.**

KRONIKA KRAKOWSKA.

Program przyjęcia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wczoraj rano odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie Komitetu obywatelskiego, zawiązanego dla przyjęcia Prezydenta Wojciechowskiego, który przybywa do Krakowa w dniu 11 lipca na uroczystość poświęcenia sztandaru 1 p. sap. kolej. Udział w posiedzeniu wzięli: wojewoda Kowalikowski, wiceprez. Rolle, prezes Dyr. kol. Prachtel-Morawiański, pułk. Kolankowski, pułk. Augustyn, wyżsi oficerowie, radca wojew. Skarbek, dyr. pol. Dr Styczeń, kom. P. P. Pilch i t. d.

Komitet przyjął następujący projekt programu pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej, który wojewoda prześle kancelarji gabinetowej Prezydenta do zatwierdzenia. W przeddzień uroczystości 10 lipca, o godz. 9.30 rano nabożeństwo żałobne w kościele garnizonowym św. Piotra za dusze poległych i zmarłych oficerów i szeregowych 1 p. sap. kol. O g. 11.30 w koszarach 1 p. sap. kol. złożenie wieńców przed pomnikiem poległych (ul. Montelupich 3), o godz. 12 w Kasynie ofic. 1 p. sap. kol. (Montelupich 3) zebranie koleżeńskie oficerów, oraz odczyt o historji pułku, wygłoszony przez majora Engla. O godz. 20.30 capstrzyk orkiestr wojskowych i kolej. po ulicach miasta, o godz. 21 Festival ze współudziałem Tow. śpiew. „Krakowskie Echo" i orkiestr wojskowych w dziedzińcu zamkowym na Wawelu. (W razie niepogody festival odpada).

Dnia 11 lipca b. r: o godz. 7 rano pobudka orkiestr wojskowych i kolej. po ulicach miasta, przyjazd Prezydenta o godz. 8 rano. Po powitaniu na dworcu odbędzie się w województwie śniadanie i przedstawienie Komitetu sztanarowego. O godz. 10 Msza polowa w dziedzińcu zamkowym na Wawelu, następnie poświęcenie chorągwi 1 p. sap. kolej. dalej, zwiedzenie arrasów wawelskich, poczem defilada wojsk na skrzyżowaniu ulic Poselskiej i Straszewskiego ku Uniwersytetowi. Po defiladzie zwiedzi Prezydent Muzeum Narodowe. W razie niepogody, uroczystość poświęcenia sztandaru odbędzie się w kościele św. Piotra.

O godz. 13 uda się Prezydent do koszar Hetmana Żółkiewskiego 1 p. sap. kol. przy ul. Montelupich, gdzie o godz. 13.30 weźmie udział w śniadaniu żołnierskiem. W razie niepogody, śniadanie odbędzie się o godz. 14 w Kasynie wojsk (ul. Zyblikiewicza). Od godziny 16—17 Prezydent wypocznie w województwie, poczem o godz. 17 uda się do Domu Żołnierza Polskiego przy ul. Lubicz, gdzie nastąpi otwarcie czytelni, bibljoteki i herbaciarni i odegraną zostanie sztuka „Pod znakiem strzelca", od godz. 18.30 do 21 odbędzie się w województwie obiad w ścisłem kole. Po wypoczynku, o godz. 21 Prezydent weźmie udział w raucie, urozmaiconym częścią koncertową i tańcami, w salach Kasyna wojsk. przy ul. Zyblikiewicza, poczem Prezydent odjedzie do Zakopanego.

6 katedr literatury i języków słowiańskich na Uniw. Jagiel.

Prace około zorganizowania studjum słowiańskiego w Krakowie postąpiły znacznie naprzód. Dyrektor studjum słowiańskiego w ramach Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dr Kazimierz Nitsch, przedłożył już Ministerstwu oświaty preliminarz budżetowy na nadchodzący rok szkolny. Preliminarz ów Ministerstwo zatwierdziło, tak, że dyrektor Nitsch przystąpi, przy pomocy profesorów Rozwadowskiego i Łosia, do prac przygotowawczych około otwarcia roku szkolnego tej jesieni. Na razie ma być otwartych sześć katedr literatury i języków słowiańskich.

Uroczysty obchód „Dnia Spółdzielczości".

W dniu 7 b. m. obchodziły szerokie warstwy uświadomionych spółdzielców święto „Dnia Spółdzielczości". Dzień ten wywołał duże zainteresowanie wśród krakowskiego społeczeństwa, które rozumie doniosłość i ważność tej idei dla naszego ekonomicznego i społecznego odrodzenia. Dzień przedtem odbyły się niemal we wszystkich szkołach i zakładach poranki i odczyty poświęcone idei spółdzielczej.

W niedzielę rano Ks. Dr. Sapiński odprawił w kościele N. Panny Marji nabożeństwo, w którem wzięli udział przedstawiciele prawie wszystkich lokalnych organizacyj spółdzielczych, oraz przedstawiciele wojskowości. O godz. 11-tej przed południem odbyła się w salach Teatru miejskiego uroczysta Akademja, na którą złożyły się między innemi przemówienia programowe pp. Dyr. Kani, Dr. B. Kuśnierza, oraz wiceprezesa Związku Stow. zarob. i gosp., oraz pułk. WP. Dr. Piotrowskiego. W części wokalno-muzycznej wzięli udział artyści p. T. Białkowski, p. Jakubowska i p. Bobilewicz, prof. Konserwatorjum muzycz. w Krakowie. Akademję uczcili swą obecnością między innemi także Ks. Biskup Sapieha, oraz wojewoda krakowski Kowalikowski.

Po południu odbył się w Domu Żołnierza uroczysty obchód dla delegacji żołnierskiej garnizonu krakowskiego. Wzięło w nim udział przeszło tysiąc delegatów oficerów i żołnierzy. Przemówienia wygłosili pułk. Sacewicz, oraz Dr. Szromba. Dzień spółdzielczości, który zgromadził w harmonijnem współdziałaniu wszystkie warstwy narodu, pozostawił po sobie niezatarte wpomnienie. Dzień ten, to nowy etap w rozwoju spółdzielczego gospodarstwa narodowego, które ogarnia coraz szersze kręgi ekonomicznych i kulturalnych interesów wszystkich warstw naszego narodu. W tym dniu odbyły się również obchody dnia Spółdzielczości na prowincji, obchodzone w niektórych miejscowościach, jak w Tarnowie, N. Sączu bardzo uroczyście.

Ruch wycieczkowy w Krakowie wzrasta.

Ostatni tydzień wykazał ogromne wzmożenie się ruchu wycieczkowego w Krakowie. Szczególnie licznie napływa młodzież szkolna i to ze wszystkich miejscowości Polski pod kierownictwem profesorów. Z pośród kilku miejsc schroniskowych, najliczniej odwiedzany jest Dom wycieczkowy T. S. L. przy ul. Rakowickiej. W czasie od 2—7 b. m. bawiły tam następujące wycieczki: gimn. państw. im. Jana Kochanowskiego Radom osób 22, szkoła powsz. Nr. 2 Skierniewice osób 27, gimn. żeńskie Królewska Huta osób 50, 7 kl. szkoła powsz. Jędrzejów osób 22, szkoła powsz. Miłówka osób 82, szkoła powsz. z Leszczyn osób 65, szkoła powsz. z Ustronia osób 55, szkoła powsz. z Rzeszowa osób 50, szkoła powsz. Nr. 32 z Łodzi osób 40, szkoła powsz. ze Świętochłowic osób 29, szkoła powsz. Nr. 39 z Warszawy osób 21, wycieczka wioślarska z Warszawy osób 4, szkoła rolnicza ze Suchodoła osób 18, seminarjum naucz. męsk. ze Starego Sącza osób 39, szkoła powsz. z Frydrychowic osób 19, szkoła gospod. domowego z Częstochowy osób 27, seminarjum naucz. z Łęczycy osób 17, szkoła powsz. ze Solca osób 32, szkoał powsz. Nr. 40 z Warszawy osób 34, szkoła powsz. Nr. 166 z Warszawy osób 33, seminarjum naucz. z Kęt osób 30, szkoła powsz. z Zaklikowa osób 10, szkoła powsz. z Warszawy (ul. Twarda) osób 14, państw. seminarjum ze Solca osób 24, Związek Polek z Bochni osób 30, gimn. męskie Nowe Miasto osób. 15, gimn. męsk. z Nowego Sącza osób 25, szkoła powsz. (kurs dokształcający) z Będzina osób 23. Razem 807 osób.

—o—

REKTOREM UNIW. JAG. NA R. SZK. 1925/6 DR. MICHAŁ ROSTWOROWSKI.

Wczoraj, t. j. w poniedziałek odbył się wybór rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1925/26. Rektorem wybrany został ponownie obecny rektor prof. Dr Michał Rostworowski.

PRZYJAZD PARLAMENTARZYSTÓW ANGIELSKICH.

Wczoraj rano przybyła do Krakowa wycieczka parlamentarzystów angielskich w liczbie 8 osób. Są to: Sir Philip Davson, P. J. Hannon, Sir Frank San Davson, Sir Philip Rihardson, H. Wrogg, G. K. Cacne, Walter Raine i A. B. Stodard. Gościom towarzyszą delegaci Ministerstwa spraw zagr., oraz korespondenci warszawscy do pism angielskich. Przybycia parlamentarzystów oczekiwali: wojewoda Kowalikowski ze starostą Stańkowskim, b. premjer prof. Nowak, dyrektor policji Dr. Styczeń, radca Skarbek, prezes Izby handl. Epstein i t. d. Po śniadaniu goście zwiedzali zabytki miasta, oprowadzani przez maj. Pusłowskiego ,a po południu odjechali do Wieliczki, celem zwiedzenia salin. O godz. 8 wieczór odbył się na ich cześć raut w Starym Teatrze, wydany przez Izbę handlową. Goście odjechali z Krakowa późnym wieczorem.

JĘZYKI NOWOŻYTNE W ŻEŃSKIEM GIMNAZJUM HUMANISTYCZNEM.

Gimnazjum humanistyczne żeńskie im. królowej Jadwigi z pełnemi prawami szkół państwowych w Krakowie wprowadza począwszy od roku szkolnego 1925/26 obowiązkową naukę dwóch języków nowożytnych obcych, t. j. francuskiego i niemieckiego obok nadobowiązkowej nauki języka angielskiego. Nauka języka francuskiego rozpocznie się w klasie pierwszej w 3 godz. tygodniowo (przy ograniczeniu matematyki do 4 godz. tygodniowo) i w tejże ilości godzin udzielaną będzie w następnych siedmiu klasach obok języka niemieckiego, którego nauka rozpoczyna się w klasie drugiej w ilości godzin przepisanej programem ministerstwa. O zmianę planu naukowego klasy I. postarała się Dyrekcja u władz szkolnych, czyniąc zadość życzeniu komitetu rodzicielskiego, aby dziewczęta w klasie I. w nauce nie ograniczały się do powtarzania materjału 4-tej klasy szkoły powszechnej, lecz mogły nabywać także nowych wiadomości. Egzamin wstępny do klasy I. odbędzie się 27 bm. o godz. 4 po poł.

„SPROSTOWANIE" KS. PTASZKA.

Od ks. Ptaszka, b. duchownego w t. zw. „kościele narodowym", w związku z naszemi rewelacjami z dnia 6 czerwca b. r., otrzymaliśmy następujące „sprostowanie":

„Proszę po myśli § 19 ustawy prasowej ustęp 1, o sprostowanie niesłusznej i krzywdzącej mnie notatki: 1) grono osób wniosło powyższe podanie wraz z ks. dr. A. Ptaszkiem, 2) ani ks. dr. A. Ptaszek, ani nikt inny w tym względzie nie porozumiewał się z żadnemi zagranicznemi władzami. Z poważaniem ks. dr. Antoni Ptaszek".

Z powyższego „sprostowania", które lojalnie zamieszczamy, choć nie odpowiada wymogom § 19 ust. prasowej, — wynika, że fakt rozłamu w sekcie Hodura istotnie nastąpił i że ks. Ptaszek wniósł podanie do władzy politycznej o pozwolenie na zorganizowanie gminy „staro-katolików" w Krakowie. Zupełnie zaś drugorzędną sprawą jest, czy ks. Ptaszek porozumiał się już ze swoją nową władzą „duchowną" w Szwajcarji lub Wiedniu, czy też — dopiero w przyszłości się porozumie.

—o—

Kraków, 9 czerwca.

Wtorek 9: Pryma i Felicjana.

Środa 10: Małgorzaty.

Środa 10: wschód słońca o godzinie 3.40, zachód o 20.19.

RECENZJA z „Mieszczan", szkicu dramatycznego Gorkija, ukaże się w jutrzejszym numerze. Sztukę, zwłaszcza grę Solskiego, przyjęto z entuzjazmem.

NABOŻEŃSTWO I PROCESJA W DZIEŃ BOŻEGO CIAŁA. Wojewoda krakowski, p. Kowalikowski, zaprasza cywilne władze państwowe i wojskowe, oraz samorządowe, dalej, przedstawicieli instytucyj publicznych, związków i t. d. do wzięcia udziału w pontyfikalnej Mszy św., którą odprawi Ks. Biskup Sapieha dnia 11 b. m., w uroczystość Bożego Ciała, w Bazylice katedralnej na Wawelu o godz. 8 rano. Po Mszy św. nastąpi doroczna procesja na Rynek krakowski (w razie niepogody w obrębie Bazyliki katedralnej).

CZERWCOWA KADENCJA SĄDU PRZYSIĘGŁYCH rozpoczęła się w dniu wczorajszym rozprawą przeciw b. red. „Gońca krakowskiego", Dr. Wład. Świrskiemu, oskarżonemu przez posła Dąbrowskiego o obrazę czci, popełnioną drukiem. Rozprawa nie doszła znowu do skutku z powodu niestawienia się Dr. Świrskiego.

6 MIESIĘCY WIĘZIENIA ZA SHAŃBIENIE UCZENIC. W sądzie okr. karnym w Krakowie odbyła się wczoraj ponowna rozprawa przeciw b. kierownikowi szkoły powszechnej, Antoniemu Issepiemu, oskarżonemu o zbrodnię shańbienia kilku nieletnich dziewcząt. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych ze względu na obyczajność publiczną. Oskarżony przyznał się częściowo do zarzuconych mu czynów, jednak odmówił zeznań co do szczegółów zbrodni. Po przesłuchaniu świadków, złożyli orzeczenie znawcy lekarze, którzy uznali Issepiego zdrowym umysłowo. Trybunał uznał Issepiego winnym zbrodni shańbienia dwóch uczenic i skazał go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Sąd zastosował przy wymiarze kary szereg okoliczności łagodzących, jak nienaganne życie, anormalność seksualną, nadzieję poprawy i t. d. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności od wyroku; oskarżony wyrok przyjął. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Dr. Münnich, wotowali s. s. o. Dr. Lizak i s. s. o. Pelczar, oskarżał prok. Stąpor.

AWANTURNICZY OPRYSZEK. Przed zwykłym trybunałem w sądzie krakowskim stawał wczoraj Jan Marzec, lat 26 (karany wielokrotnie za kradzieże, pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego, usiłowanego uszkodzenia ciała i kradzieży kieszonkowych. Marzec w czasie od lipca 1924 do stycznia 1925 r. kilka razy doprowadzany do komisarjatów policyjnych, przyczem stale stawiał opór policjantom i znieważał ich obelgami. Nadto w czasie przesłuchania na inspekcji rzucił na przodownika policji, Michała Woźnego, ciężki kałamarz, a Woźny tylko szczęśliwym trafem uchylił się od pocisku. Trybunał zasądził Marca na półtora roku ciężkiego więzienia.

TARGI NA KONIE. Termin jesiennych targów na konie w r. 1925 przypadnie na czas od 1 sierpnia do 1 października. Bliższych informacyj udziela Wydział VIII. Magistratu.

NAPAD NA POLICJANTA. W dniu 8 b. m. około godz. 21.30, na gościńcu przed dworem w Borku Fałęckim, posterunkowy Stanisław Szczur ze Swoszowic, przechodząc służbowo gościńcem, został napadnięty przez czterech osobników, którzy go rozbroili i ciężko pokaleczyli sztyletem na całem ciele, a następnie bezprzytomnego pozostawili w rowie przydrożnym. Organa krakowskiej ekspozytury urzędu śledczego wspólnie z posterunkiem w Borku Fałęckim w Swoszowicach, wyśledziły i aresztowały jako sprawców tego czynu: Stefana Stypę, Wojciecha Piekarskiego, Jana Brożka i Józefa Kubackiego, zamieszkałych w Opatkowicach pow. Kraków.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Dnia 7 b. m. skoczyła w zamiarze samobójczym ze schodów II piętra domu l. 20 przy ul. św. Marka, na podwórze Tekla Wiśniewska, lat 60, przyczem doznała złamania nogi. Tegoż dnia rzuciła się w zamiarze samobójczym pod tramwaj na ulicy na Zjeździe w Podgórzu służąca Zofja Knapikówna, lat 22 i doznała ciężkich potłuczeń.

—o—

„FILOZOFICZNE PODSTAWY KATOLICYZMU" — wykład ks. prof. Hortyńskiego odbędzie się dzisiaj we wtorek o godz. 7-mej w sali sodalicyjnej przy kościele św. Barbary. Goście mile widziani.

Z KRAKOWSKIEGO TOW. LEKARSKIEGO. Jutro we środę o godz. 8.15 wieczór posiedzenie naukowe. Na porządku dziennym: Prof. Ciechanowski, doc. Szymanowicz: Rzadki przypadek rzucawki porodowej; doc. Artwiński, Dr Wielski: O leczeniu nowotworów mózgu i rdzenia promieniami Roentgena (z przedstawieniem chorych).

Z TOW. GEOGRAFICZNEGO. Dnia 10 bm. we środę odbędzie się fachowe posiedzenie Tow. Geograficznego o godz. 7-mej w sali Zakładu Zoologicznego, ul. św. Anny L. 6. Na porządku dziennym referat Dra J. Premika p. t. „Złodowacenie masywów górskich w południowej i środkowej Albanji".

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Jubileusz króla Wiktora Emanuela III.

ENTUZJASTYCZNE OWACJE IZBY.

Rzym. (PAT.) W ciągu uroczystego posiedzenia Izby Mussolini witany okrzykami, oświadczył, że stwierdza, iż rząd obecny, który od trzech lat jest odanym sługą króla i narodu, przyłączy się do porządku dziennego ustanowionego przez deputowanego Del Croix. Przyłącza się do niego cały naród włoski (oklaski). Władca, którego pragniemy uczcić — mówił dalej Mussolini — był kierownikiem narodu w najbardziej niespokojnym okresie naszej historji. Będąc wyrazicielem duszy narodu, wypowiedział wojnę, przebył ją jako żołnierz i pomiędzy żołnierzami, nie wątpiąc nigdy w ostateczne zwycięstwo. Naród włoski powierzył mu troskę o zwycięstwo i pozostał zawsze gotowym do pójścia za swym królem, jeżeliby ponownie wybiła ku temu godzina. Obraz mądrego i zwycięskiego króla trwa zawsze w duszy narodu. Pragniemy go uczcić w tem zgromadzeniu uroczystym obchodem, pragniemy służyć mu ze wszystkich sił, całą naszą energją, a jeżeli zajdzie potrzeba, nawet poświęcić życie. Niech żyje król!

Wszyscy wstają. Następują długo trwające owacje, poczem Izba przyjmuje przez aklamacje przedstawiony przez deputowanego Del Croix porządek dzienny, który jutro będzie królowi przedstawiony. Prace Izby zostały odroczone do połowy czerwca.

Katolicy tworzą gabinet w Belgji.

Paryż. (AW.) Z Brukseli donoszą, że na posiedzeniu katolickiej frakcji Izby i senatu, po dłuższych obradach, postanowiła partja katolicka 74 głosami przeciwko 42, przystąpić do współpracy ze socjalistami nad utworzeniem nowego gabinetu i zakończeniem kryzysu.

W nowym gabinecie obejmą najprawdopodobniej ważniejsze teki: Poullet (katolik) prezes i sprawy gospodarcze, Vandervelde (socjalista) zastępca i sprawy zagraniczne, Jansen (katolik) finanse, teka spraw wewnętrznych przypadnie socjalistom.

Socjaliści wezmą udział w rządzie.

Bruksela. (PAT.) Kongres belgijskiej socjalistycznej partji robotniczej postanowił wziąć udział przez przedstawicieli stronnictwa w gabinecie koalicyjnym składającym się z katolików, liberałów i socjalistów.

O współpracę francusko-hiszpańską w Marokku.

PRZED KONFERENCJĄ W MADRYCIE.

Paryż. (PAT.) „Petit Parisien" donosi, że konferencja francusko-hiszpańska zbierze się prawdopodobnie w Madrycie. Oba państwa reprezentowane będą przez ministrów lub przedstawicieli, z pośród których znajdować się będzie jeden lub dwóch dyplomatów, jeden rzeczoznawca wojskowy i jeden rzeczoznawca spraw morskich.

Możliwem jest, że konferencja zostanie uwieńczona organizacją współpracy obu krajów nietylko w zakresie wojskowym, lecz także współpracy dyplomatycznej. Zasada współpracy została zapewniona od czasu podróży Malvy'ego do Madrytu, jak to wynika z treści listów wymienionych pomiędzy Malwym a Primą de Riwerą.

HISZPANJA UZNAJE KONIECZNOŚĆ WSPÓŁDZIAŁANIA.

Barcelona. (PAT.) Primo de Rivera oświadczył w wywiadzie, że wierzy niezłomnie, że obecny ostry kryzys w sprawach marokańskich już w najbliższym czasie się zakończy. Zdaniem generała, konieczne jest najściślejsze współdziałanie francusko-hiszpańskie.

Klęska Francuzów.

Paryż. (AW.) Według doniesień Ajencji Hawasa z Fezu, powstańcy marokańscy gromadzą większe siły w wielu punktach frontu. Po ciężkich walkach opuściły odziały francuskie pozycje pod Skerem i Askor, wysadzając w powietrze zapasy amunicji. Na całej linji frontu rozwijają się walki.

LUDWIKA MAREK-ONYSZKIEWICZOWA, znana artystka-śpiewaczka, urządza we czwartek 10 bm. w sali Starego Teatru koncert i popis swojej klasy śpiewu. Melomani sztuki wokalnej będą mogli słyszeć wiele obiecujące głosy i talenta, oraz podziwiać artystki operowe, które wyszły z tej szkoły i które swoim występem uświetnią tę ze wszechmiar interesującą produkcję artystyczną.

TANIA, A DOBRA KSIĄŻKA. „Bibljoteka Domu Polskiego" wydała dotychczas 18 tomów, a więc: 1) Kalendarz Informator Polski, który jest zbiorem wszystkich najważniejszych wiadomości w współczesnej Polsce, 2) J. I. Kraszewskiego „Pamiętnik Mroczka", powieść z czasów Jana III., 3) „Dwie Modlitwy" Adama Szymańskiego, 4) W. Kosiakiewicza „Nasz Mały", 5) Rodziewiczównej „Ryngraf", 6) Ossendowskiego „Po szerokim świecie", 7) H. Rzewuskiego „Pamiętniki Soplicy", 8), 9) i 10) W. Skiby „Nad Poziomy" — powieść z roku 1863, 11) M. Suwlarskiego „Białe Moce", 12) Andrzeja Struga „Ich Syn", 13) J. Kraszewskiego „Emisarjusz", 14) W. Rapackiego „Ich Syn", 15) Edw. Słońskiego „W więzieniu", 16) i 17) Kaz. Laskowskiego „Kulturtraeger", 18) K. Przerwy-Tetmajera „Z wielkiego domu".

To sa owe książki po 40 groszy.

Przyklasnąć tym poczynaniom „Bibljoteki Domu Polskiego". Zwracamy więc na nią baczną uwagę naszych czytelników.

—o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Wtorek: „Mieszczanie" (gościnny występ L. Solskiego).

Środa: „Zemsta" (gościnny występ L. Solskiego).

Czwartek: „Zemsta" (gościnny występ L. Solskiego).

Repertuar krakowskiej Operetki Nowości Rajska 12:

Wtorek: „Hrabina Marica" (występ gościnny Janiny Kozłowskiej i L. Sempolińskiego).

Repertuar teatru „Bagateli".

Wtorek: „Miłość", premjera (występ p. Ireny Solskiej).

Środa: „Miłość" (występ p. I. Solskiej).

Czwartek: „Miłość" (występ. I. Solskiej).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KINO WANDA: „Zwierciadło duszy kobiecej".

SZTUKA: „We dwa ognie".

UCIECHA: „Skandal w noc poślubną".

PROMIEŃ: „Błyskawiczny Upiór".

NOWOŚCI: „Obiecana Ziemia".

WARSZAWA: „Mnie nie kupisz za pieniądze".

REDUTA: „Genjusz, czy zbrodniarz?".

—o—

Komunikaty teatrów krakowskich.

OSTATNIE DNI WYSTĘPÓW L. SOLSKIEGO. Jeszcze tylko kilka dni pozostaje w Krakowie znakomity gość sceny im. J. Słowackiego, dyr. Solski. Dzisiaj gra po raz czwarty swojego rozbrajającej naiwności ptasznika Pierczychina w Gorkiego „Mieszczanach", których całe wykonanie tak przychylnie przyjęto. — Jutro zaprezentuje nową rolę, nieznaną w Krakowie, t. j. Papkina w „Zemście" Fredry.

„HRABINA MARICA" królewa operetek, prawdziwa perła repertuarowa bieżącego sezonu, powtórzoną będzie dziś we wtorek o godzinie 8 wieczór w doskonałej, niezmienionej obsadzie z pp.: Kramerówną, Wawrzkowiczem, Pilarskim (jun.) i gościnnym występem J. Kozłowskiej i L Sempolińskiego. Niezwykle sukcesująco zapowiada się przepiękna operetka Lehara p. t. „Książę Nancy", do której wystawienia przygotowania są w pełnym toku.

„MIŁOŚĆ" WILDGANSA ZE WSPÓŁUDZIAŁEM IRENY SOLSKIEJ. Występy w „Bagateli" znakomitej artystki, Ireny Solskiej, dobiegają końca. Pani Solska ukaże się jeszcze tylko kilka razy w interesującej, głęboko psychologicznej, obfitującej w momenty o silnem dramatycznem napięciu sztuki Wildgansa „Miłość".

—o—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOLEGJUM OO. JEZUITÓW W STAREJWSI, p. Brzozów, odbędą się dla P. T. Kapłanów rekolekcje z początkiem lipca. Zjazd i początek rekolekcyj 6 lipca. O wczesne i dokładne zgłoszenia prosi uprzejmie

Rektor Ks. Józef Bury T. J.

—o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Mat. Kaz. w Swosz. — Nie zamieścimy. Wypadek nadaje się do zainteresowania nim władz szkolnych, oczywiście przy podaniu nazwisk osób i miejscowości.

BRONISŁAW SWIBA.

GARBUSEK.

3 Legenda z lat dawnych.

A Gibbus czuł się teraz bardzo nieszczęśliwy. Wieczorem wychodził z trusatyljów wraz z resztą służby, a posiliwszy się, siadał w kącie, zapalał sobie małą, oliwną lucernę i czytał książki, darowane mu przez magistra. Te były jedyną dla niego rozrywką. Lecz nieraz zadumał się głęboko. Nie zdawał sobie sprawy, dlaczego go pierwej tak kochano, a teraz nagle porzucono, dlaczego pan jego tak dawniej łaskawy, teraz całkiem o nim zapomniał? Jednakże chwile zadumy nie mogły trwać długo, bo wnet zjawiał się dozorca niewolników i budził go batogiem do dalszej pracy, a czujne jego oko śledziło go na każdym kroku tak, że o ucieczce ani myśleć nie było wolno.

Kiedy raz wieczorem rzucił się na posłanie znużony całodzienną pracą, usłyszał nagle krzyk i wołanie o ratunek. Oto willa Lukulla stała w płomieniach. Zewsząd zbiegali się ludzie, a z trusatiljów i ergastewlów wybiegały tłumy niewolników. Jedni pomagali ogień gasić, drudzy rabowali, większa jednak część rozbiegła się na wszystkie strony. Między tymi był Gibbus. Skorzystał zręcznie ze sposobności i biegł, ile tchu starczyło, za miasto przez długie przedmieścia, gościńcem Tiburtyńskim. Tu spotkał wieśniaka, który poganiał muły ciągnące wóz, naładowany worami. W jednej chwili skoczył zgrabnie na wóz i schował się między wory, tak, że nie było go zupełnie widać, tylko garb wystawał nieco z pod worów.

Woźnica, przyjechawszy do celu, począł strącać na ziemię wory, lecz jakież było jego zdziwienie, gdy z pomiędzy ostatnich worów wyczołgał się garbusek. Już ściskał pięść, aby uderzyć chłopca, obrócił się jednak i rachował swe wory. Nie brakowało ani jednego, a nawet ich przybyło! Zamiast dwudziestu, bo tyle ich naładował, narachował trzydzieści, a kiedy otworzył pierwszy worek, znalazł w nim kosztowny, złoty pierścień, piękniejszy od pierścieni, jakie nosili rycerze rzymscy.

— To jakiś syn Fortuny — pomyślał, szukając garbuska, który szczęście przynosi!

Lecz, gdy się obejrzał, Gibbusa nigdzie nie było. Podczas rachowania worów znikł, jak znika cień przy blasku wschodzącego słońca. Napróżno go szukał wzdłuż długiego Tiburtyńskiego gościńca. Gibbus bowiem przeczuł, że był to zły człowiek i biegł dalej i dalej, aż do stoku gór Apenińskich. I tam wmieszał się między pasterzy, a ci patrzyli na niego z podziwem i dzielili z nim i ser i placenty owsiane i proso. Nie bardzo mu smakowało to jedzenie, bo przywyczaił się do lepszego pożywienia, lecz głód zmuszał go, aby się posilił. Jednakże, prócz głodu, dokuczała mu samotność i tęsknota za życiem. Między dzikimi pasterzami czuł się samotnym i nieszczęśliwym, a choć nadchodziła wiosna, odradzająca naturę i serca rozweselająca, on błąkał się smutny po górskich pastwiskacch, a w sercu miał pustkę i żal do ludzi i nienawiść.

— Pooo — myślał — ci ludzie żyją na ziemi? Grzeszą, aby być bogatymi, a gdy zdobędą majątek, stają się jeszcze gorszymi! Gdyby nie żyli, świat byłby o wiele lepszym! A ja, jakże jestem nieszczęśliwy! Mówią, że jestem dzieckiem Fortuny, przynoszę innym szczęście, garną mię do siebie, a potem wyrzucają z domu, choć nic im złego nie czynię.

I uczuł wielką tęsknotę za Pollą, która w nędznej lepiance, przy drodze Appijskiej, go karmiła i za flisakiem Cerusem i za poczciwym magistrem, który tak go miłował i za Lucjaną, córką Lukulla. Wszyscy, których kochał, opuścili go, nie płacąc mu miłością za jego uczciwe serce. I nienawiść i zazdrość gryzła mu duszę. W górzystych Apeninach znalazł wydrążone drzewo, schował się w niem przed okiem ludzi, jak puszczyk chowa się w dziuple, gdy znieść nie może światła słonecznego.

Lecz nie ukrył się przed okiem pastuchów. Oni, wałęsając się po górskich przepaściach, znaleźli go i odmówili mu wszelkiego pożywienia i kazali mu opuścić miejsce. Spodziewali się bowiem, że im garbusek szczęście przyniesie, a on zawiódł ich nadzieje.

Samotność jest śmiercią duszy, a głód bodźcem do działania. Zrozumiał to Gibbus i pojął, że bez ludzi żyć nie może. Więc zeszedł z gór na doliny i szedł brzegiem szumiącego Wolturnu coraz dalej i dalej. Gdyby mógł przejrzeć się w jego przeźroczystych nurtach, byłby się przekonał, jak zmężniał w tym roku. Rysy twarzy stały się wypuklejsze, oczy duże świeciły gorączkowym blaskiem, usta czerwone, a nad wargami lekki wąs się ukazywał. Nędza i bieda dały mu hart duszy i serce ze stali. Przeszedł w brud rzekę Wolturnus i szedł zamyślony w kierunku Neapolu. Żar słońca palił gorącymi promieniami tak, że wszystko dokoła było omdlałe, ziemia się rozpadała, na polach uprawnych paliło się zboże. Gibbus rzucił okiem w dal i ujrzał tłum ludzi niosących posągi bogów i modlących się jakby w procesji o krople deszczu i o ratunek dla żniwa. Widok ten wzruszył jego serce. Przyłączył się do tego tłumu wołającego o pomoc i modlił się gorąco całą swą duszą niewinną. Ludzie patrzyli się na niego zdziwieni i trącając się, mówili:

— Kto jest ten młody i pobożny pielgrzym? Patrzcie, jak modli się gorąco, aż pot krwawy spływa mu z czoła!

On szedł razem, jakby nic nie słyszał, z twarzą do góry wzniesioną, a z ust wydobywały się słowa modlitwy gorącej. W tem zaczęło się nagle ściemniać, grzmot huknął na zachodnim stropie niebieskim, zerwała się burza, a z chmur polały się strugi ulewnego deszczu, który przez trzy dni orzeźwiał pola i łąki, poił kłosy i nasycał wodą rzeki i strumienie. Lud odetchnął, rzucił posągi bogów na ziemię i wołał:

— Gdzie jest ten młody i pobożny pielgrzym? Szukajcie go wszędzie! Chcemy go posilić i napoić i dziękować mu za jego modły! — Lecz Gibbus znikł w tłumie, jak znika senne marzenie, gdy dzień zaświta i zbudzi ludzi do nowych trosk i do żmudnej pracy. Szedł dalej na południe i myślał:

— Skąd we mnie bierze się ta cudowna siła? Całą gminę zrobiłem szczęśliwą, a sam nie mogę znaleźć na świecie szczęścia. Wybawienie z cierpień przynoszę drugim, a moje cierpienia nie mają końca! Jestem samotny, opuszczony, odepchnięty od ludzi szczęśliwych. Jestem człowiekiem i noszę tęsknotę w sercu. Gdzie znajdę pociechę?

I krople łez polały się po spalonych jego licach.

W pobliżu natrafił na mały domek rybaka. Wszedł do wnętrza i ujrzał kobietę szczupłą, małego wzrostu, odzianą skromnie, o spojrzeniu pogodnem i spokojnej twarzy. Przybliżył się i rzekł:

— Miej litość nademną! Jestem sierotą zwą mię dzieckiem Fortuny, bo nie znam ani ojca, ani matki. Wykarmiła mię Polla przy drodze Appjusza i tułam się po świecie, szukając dobrotliwego serca. Czy nie chcesz być mi matką?

A ona rzekła:

— I ja nazywam się Polla. Mam trzech synów, którzy wyjechali na pełne morze łowić ryby. Za kilka dni powrócą, zapoznasz się z nimi, a oni ci dopomogą.

I rzekłszy to, podała mu wody do obmycia nóg i posiliła skromnem jedzeniem.

Nazajutrz, gdy Gibbus ruszał nad brzeg błękitnego morza, rzekła Polla:

— W pobliżu mieszka znany powszechnie czarodziej i wieszcz Wergiljusz. Pewnie o nim słyszałeś? Mieszkańcy Neapolu i sąsiedzi uważają go za świętego. On wszystko widzi i o wszystkiem wie, co dzieje się na świecie, a nawet w podziemiu. Lecz już od wielu lat nie wychodzi ze swego pałacu, tylko pisze księgi o bohaterach i bogach, które mają przynieść szczęście ludzkości. Udaj się do niego, a on da ci dobrą radę w twojem nieszczęściu.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.